

Jan Czekanowski

Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego międzyjezierza

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 15/1, 21-60

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN CZEKANOWSKI — POZNAŃ

FEUDALNE PAŃSTWA PASTERSKIE AFRYKAŃSKIEGO MIĘDZYJEZIERZA

Redakcja rada jest, że czytelnikom „Przeglądu Socjologicznego” może udostępnić tę pracę Prof. dra Jana Czekanowskiego, członka Polskiej Akademii Nauk i Honorary Fellow of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland (H.F.R.A.I.), przedstawiającą wyniki jego badań w Afryce w latach 1907—1909 wraz z wynikami późniejszych antropometrycznych badań Prof. Czekanowskiego i jego szkoły. Prof. Czekanowski prowadził badania w latach 1907—1909 jako członek naukowej ekspedycji niemieckiej prowadzonej przez księcia Adolfa Fryderyka Meklemburskiego. Był tej ekspedycji antropologiem, etnologiem i socjologiem. Wyniki badań ogłoszone były po niemiecku w publikacjach wymienionych na końcu tej pracy. Dział antropologiczno-socjologiczny tej pracy był referowany na zebraniu Berliner Anthropologische Gesellschaft 8 maja 1961 r. Było to uczczenie 54 rocznicy wyruszenia ekspedycji w głąb Afryki środkowej, na którym byli obecni obydwa pozostali przy życiu jej członkowie: książę Adolf Fryderyk Meklemburski i Prof. Jan Czekanowski. Reszta jej europejskiej obsady w liczbie 8 nie żyła już, przy czym dwóch pozostało w Afryce na zawsze.

Profesor Czekanowski jest profesorem uniwersytetu od 1913 r. (najpierw we Lwowie, a następnie w Lublinie i w Poznaniu). Opis stosunków społecznych w Międzyjezierzu Afrykańskim zawarty w tej pracy podawany jest według stanu z okresu badań terenowych Prof. Czekanowskiego, tj. z początku naszego stulecia.

Stan aktualny jest przedmiotem badań Wschodnio Afrykańskiego Instytutu Badań Społecznych (East-African Institute of Social Research) w Ugandzie. Instytut ten założony został w 1950 r. przy University College of East Africa (dawniejsze Makerere College) w Kampala, Uganda. Z publikacji tego Instytutu na uwagę zasługuje zwłaszcza zbiorowa praca pod redakcją Audrey I. Richardsa, dyrektora Instytutu, pt. *East African Chiefs. A Study of Political Development in Some Uganda and Tanganyika Tribes* (London, Faber and Faber Limited, 1959, ss. 420). Publikacja ta obejmuje ten sam region Międzyjezierza Afrykańskiego i ma za temat wodzów wschodnioafrykańskich i organizację polityczną tych samych plemion w okresie następującym po badaniach Czekanowskiego do 1953 r. W literaturze tematu wykorzystanej przez autorów tej publikacji wymienione są również prace Prof. Czekanowskiego.

Przez współautora i redaktora tej książki dra A. I. Richardsa, jednocześnie dyrektora Wschodnio Afrykańskiego Instytutu Badań Społecznych, książka ta wiąże się z innym polskim nazwiskiem o wybitnym miejscu w antropologii kulturalnej XX w. Jest nim Bronisław Malinowski, którego mieliśmy w gronie autorów „Przeglądu Socjologicznego” u jego narodzin w pierwszym roczniku 1930/1931. W informacji o Richardsie czytamy na obwolucie tej książki, że dr Audrey Richards był chyba „najwybitniejszym uczniem nieżyjącego Bronisława Malinowskiego”

Książkę Richardsa poprzedza informacja lingwistyczna, która przyda się czytelnikowi nie znającemu krajów i języków murzyńskich Bantu. W książce tej poszczególne rozdziały mają w tytułach nazwy plemion: Ganda, Nyoro, Haya i inne, które w pracy Prof. Czekanowskiego

występują jako Buganda, Bunyoro, Buhaya itp. W językach Bantu znaczenie wyrazu zmienia się wraz z prefiksem. Ganda oznacza plemię; Buganda — kraj plemienia Ganda; Muganda — pojedynczego członka plemienia; Baganda — ogół ludności plemienia; Luganda — język plemienia Ganda. Podobnie Bunyoro oznacza kraj plemienia Nyoro, a Banyoro — ludność tego plemienia; Twa — plemię, Batwa — ludność tego plemienia.

Treść: Uwagi wstępne. — Międzyjezierze Afrykańskie. — Historyczno-dynastyczna tradycja Międzyjezierza. — Kontrasty antropologiczne Międzyjezierza. — Ruanda.

UWAGI WSTĘPNE

Już prawie od połowy minionego stulecia przedmiot szczególnego zainteresowania nie tylko geografów i różnych kategorii podróżników afrykańskich, lecz też humanistów, a zwłaszcza etnografów i socjologów, stanowią feudalne, arystokratyczne państwa Afrykańskiego Międzyjezierza w najdalej ku południowi sięgającej części dorzecza Nilu. Składały się na to bardzo różnorodne powody.

Wszystkich najbardziej intrygowało to, że skupione tam przeważnie drobne państewka, gdyż tylko trzy posiadają powierzchnię wielkości Belgii, zdołały się oprzeć ekspansji arabskiej, nie tylko Zanzibarytów, ale też i zeuropeizowanego Egiptu, który jako ekspozytura interesów początkowo francuskich a później angielskich dążył do opanowania całego dorzecza Nilu. Było to tym bardziej zastanawiające, że o wiele od ospałych Egipcjan energiczniejsi Zanzibaryci sięgnąwszy swoimi łupieżczymi zagonami aż poza rzekę Kongo nie tylko usadowili się na stałe na tej wielkiej arterii komunikacyjnej, ale oparli się na niej od zachodu przedarli się przez lasy dziewicze i po tym fantastycznym wyczynie zatrzymali się na granicy Międzyjezierza. Po osiągnięciu stoków Ruwenzori nie odważyli się wdrzeć do królestwa Bunyoro, tak zasobnego w żywność, której brak dotkliwie odczuwali. Wiedzieli, że do Międzyjezierza nie tak trudno wejść, ale za to bardzo trudno stamtąd powrócić. Z wyprawy arabskiej 1871 roku, bodaj jedynej, która zaryzykowała wkroczenie do Ruandy, nie powrócił nikt, choć Zanzibaryci mieli broń palną, co prawda tylko kapiszonówki z przodu nabijane, zaś ludzie króla Ruandy byli uzbrojeni jedynie w oszczepy, łuki oraz tasaki do ścinania bananów i wycinania krzaków przy zbieraniu opalu. Na granicy Bunyoro zatrzymała się również ekspansja Prowincji Ekwatorialnej Egipskiego Sudanu. Jej sławny gubernator Emin-Pasza, z pochodzenia Żyd morawski, znakomity badacz Afryki środkowej, jakkolwiek po wybuchu powstania Arabów Sudańskich, zwanych popularnie Mahdystami, musiał się wycofać na południowe rubieże swojej prowincji, zatrzymał się jednak w strefie dotykającej północno-zachodnich granic Bunyoro i tam go Stanley uwolnił z rąk jego zbuntowanych i zdemoralizowanych żołnierzy, którzy z całym dobytkiem chcieli uciekać przed Mahdystami. Po uprowadzeniu Emina-Paszy do Bagamoyo, na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, gdyż taki sens polityczny miało „oswobodze-

nie" go przez Stanleya, zbuntowani Arabowie Sudańscy zajęli całą prowincję dawniej administrowaną przez Emina-Paszę, ale również nie podjęli prób naruszenia granic Królestwa Bunyoro. W ten sposób Międzyjezierze stało się tą legendarną skałą, o którą rozbiły się fale zagonów Sudańskich Arabów i Zanzibarytów. Uniemożliwiło im to skoordynowanie wysiłków, uwieńczonych tak wielkimi osiągnięciami zarówno w Sudanie, jak i w Afryce środkowej. Miało to bardzo doniosłe konsekwencje, gdyż później ułatwiło europejskim państwom kolonialnym pokonanie Arabów zdyskredytowanych jako „handlarze niewolników”.

Dzieje państw pasterskich, o których mowa w tej pracy, cechuje jeszcze jedna właściwość ogromnej wagi socjologicznej. Polega ona na tym, że historia tych państw przechowała się wyłącznie w tradycji ustnej. Jest to historia niepisana. Jako tradycja ustna sięga bardzo daleko w przeszłość, a jednocześnie jest w swoim zakresie bardzo dokładna. Te dwa momenty, rzucające wiele światła na zasięg i walor dokładności tradycji ustnej, podkreślają wartość socjologiczną dziejów tych państw.

Mimo utrzymywania się pamięci historycznej wyłącznie w tradycji ustnej błędne byłoby mniemanie, że nie miała ona oparcia instytucjonalnego. Opowiadanie dziejów było w tych krajach instytucją społeczną, a opowiadacz-historyk miał wielce zaszczytną, wyróżniającą rolę społeczną. Opowiadanie dziejów było istotnym elementem biesiady królewskiej. Do późnej nocy słuchał król Ruandy tych opowieści, popijając wino bananowe. Nie tylko on sam kontrolował dokładność opowieści; byli do tego celu specjaliści kontrolerzy, a dobrzy opowiadacze byli przez króla forytowani.

Tradycja historyczna, w ramach której obraca się temat tej pracy, obejmuje okres do początków XX stulecia. Wszędzie, gdzie autor mówi o teraźniejszości, ma na myśli lata przeprowadzonych przez siebie badań 1907—1909.

Pierwsze, na bezpośredniej obserwacji oparte wiadomości o państwach pasterskich Międzyjezierza przynieśli Speke i Grant. Ich wielkie i sławne podróże odkrywcze trwały aż osiem lat (1855—1863). W drugiej wyprawie, wyruszywszy z powyżej już wspomnianego Bagamoyo szlakiem Zanzibarytów na Taborę, ich najstarszego i największego ośrodka w głębi kontynentu, szczęśliwi podróżnicy dotarli do południowo-zachodniego wybrzeża Jeziora Wiktorja-Nyanza, a stamtąd, na Karagwe, przeszli do strefy opanowanej przez króla Bugandy, który przy pomocy swojej w prymitywne łodzie wyposażonej flotylli utrzymywał w zależności całe zachodnie wybrzeże tego wielkiego jeziora. Z jego stolicy rubieżą Bugandy i Bunyoro dotarli oni do Nilu, który osiągnęli nieco poniżej Jeziora Albert-Nyanza. Tam znaleźli się w strefie uważanej za przynależną do Egipskiego Sudanu.

Speke i Grant właściwie przemknęli się tylko rubieżami państw pasterskich. Bugandy do nich bowiem zaliczać nie należy, jakkolwiek swoją przeszłością jest z nimi ściśle zespolona i posiadała nawet w ogólnych zarysach bardzo podobną

organizację polityczną. Swoistość Bugandy polegała bowiem na tym, że jej warstwy panującej nie stanowił odrębny szczepek pasterski, zaś ustrój feudalny opierał się na dawaniu w lenno posiadłości ziemskich. Natomiast w sąsiednich państwach pasterskich ich organizacja feudalna opierała się na dawaniu w lenno bydła, zaś nadawanie ziemi, o ile nie dotyczyło pastwisk, odgrywało drugorzędną rolę; oczywiście tym większą, im kraj był gęściej zaludniony i im bardziej odczuwał się brak wolnej ziemi, nadającej się do uprawy. W łączności z tym należy nadmienić, że na południowych rubieżach środkowego Sudanu, na obszarach opanowanych przez ludożerczych Azande, ze względu na to gastronomiczne nastawienie przez Sudańskich Arabów nazywanych Nyam-Nyam, gdzie bydła nie ma i przez wzgląd na muchę tse-tse być nie może, zaś ziemi wolnej jest dużo i wskutek tego nie posiada wartości, podstawę swoistego ustroju feudalnego stanowiło dawanie w lenno kobiet. Władca gromadził w swoim haremie młode kobiety i obdarzał nimi swoich wasali. Ci wielcy wasale w ten sam sposób uzależniali od siebie swoich klientów itd. w dół aż do rzeszy bezżennych nieboraków. Uzależniali dosłownie, gdyż nadane lenno można w każdej chwili odebrać. Tak było przynajmniej w teorii, gdyż w praktyce odbywało się to nie bez tarć, niekiedy krwawych, oczywiście poza zasięgiem europejskiej kontroli policyjnej. Stosunek Azande do swoich kobiet wykazywał dużo podobieństwa do stosunku Europejczyka do jego garderoby. Nienaganni dżentelmeni po sezonie obdarzają przecież swoimi ubraniami kamerdynerów, ci zaś, znosiwszy je nieco, przekazują je lokajom, a ci wreszcie, po odpowiednim znoszeniu — lokajczykom. Według tego schematu ustala się u Azande tradycyjnym zwyczajem ustabilizowany ład społeczny, zabezpieczony straszliwymi karami doczesnymi za grzech cudzołóstwa. Im mężczyzna był starszy, ale nie był jeszcze niedołącznym starcem, tym znaczył więcej, im był młodszy — tym znaczył mniej. Wskutek tego starsi otrzymywali w lenno kobiety młodsze, zaś kobiety, w miarę starzenia się, spadając w hierarchii społecznej, zostawały indemnizowane coraz młodszymi małżonkami. Najmłodszy musieli się wysługiwać oczekując, że z biegiem czasu szczęśliwy los obdarzy ich wreszcie na początku kariery życiowej najstarszymi, najbardziej doświadczonymi kobietami o rozległych stosunkach, niekiedy nawet dawnymi szefowymi. Oczywiście zdarzało się też, że związany dawnymi sentymentami wytworny człowiek nie oddawał swojej najdawniejszej małżonki. Ta stawała się wtedy megerą, sprawującą bezlitosne rządy w haremie swojego małżonka otoczonego licznymi młodymi kobietami. Nie można negować faktu, że ten murzyńsko-południowo-sudański ład realizował jednak pewnego rodzaju ideał sprawiedliwości. Polegał on zaś na tym, że najstarsi mężczyźni posiadali najmłodsze małżonki, zaś najstarsze kobiety najmłodszych mężów, i to osiągało się automatycznie, w dodatku bez tarć; i przy tym suma wieku małżonków była wielkością przybliżeniem stałą.

Pasterskie państwa Międzyjezierza, łącznie z Bugandą, o organizacji feudalnej, opartej na dawaniu w lenno nie tylko posiadłości ziemskich, ale przede wszystkim krów, wykazywały dużo analogij do wczesnego europejskiego średniowiecza.

Te podobieństwa podkreśla jeszcze to, że znajdowały się one w fazie szybko postępującej chrystianizacji, zaś misjonarze, tak jak u nas przed laty tysiącem, przynosząc i rozpowszechniając kunszty czytania i pisania, pracowali nad stworzeniem lokalnych języków literackich i wytwarzali kadry rodzimej inteligencji, nie błogosławiąc związków małżeńskich pomiędzy analfabetami. Ustrój feudalny, oparty na dawaniu w lenno dóbr materialnych, nie nastęrczał przeszkód rozpowszechnianiu się chrystianizmu. Zupełnie inaczej układały się stosunki na południowych rubieżach środkowego Sudanu. Tam propagowane przez chrystianizm ucłowieczenie stanowiska kobiety w społeczeństwie godziło w podstawy odwiecznego społecznego ładu. Tam nieliczne gminy chrześcijańskie, tworzone przy poparciu władz kolonialnych, były skupieniami zupełnie zdemoralizowanych ludzi, gdy w Międzyjezierzu realizowały one tak wysoki poziom obyczajności i były skupieniami najoświeceńszych krajowców. Niewątpliwie łączyło się to z brakiem tradycyji ludożerczych. Najbardziej istotną różnicą był tu jednak odmienny stosunek do kobiety. Jej wyzyskanie w charakterze materialnej podstawy południowo-sudańskiego feudalizmu paraliżowało całkowicie wysiłki misjonarzy i stwarzało korzystne warunki dla wielkich osiągnięć misjonarskich islamu, nie troszczącego się zupełnie o los i stanowisko kobiety. Nasuwa się tu pytanie, czy też to tak odmienne ustosunkowanie się do kobiety na obszarze Międzyjezierza nie stanowiło dalekiej reperkusji oddziaływań chrześcijańskiej Etiopii. Przecież warstwa pasterska, panująca w przeważnej części państw i państewek Międzyjezierza, posiadała dosyć co prawda mętne tradycje pochodzenia z stref przyległych do zbczy Abisynii.

Pierwszym podróżnikiem, który zdołał przejść poprzez państwa pasterskie Międzyjezierza Afrykańskiego, był Stanley.

Stanley zawdzięczał swoje osiągnięcie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, a zwłaszcza posiadaniu pierwowzoru karabinu maszynowego Maxima, przez niego wypróbowanego na Murzynach. Przechodząc przez południowo-zachodnią peryferię państwa Bunyoro wyzyskiwał on tę przewagę do przeplaszania wojaków groźnego Kabaregi, króla Bunyoro, później deportowanego przez Anglików. Rabowali oni bowiem miejscową ludność uchylającą się od płacenia podatków, gdyż nie chciała się ona pogodzić z podbojem państewka Busongory i obszarów przyległych niedawno dokonany przez Bunyoro. W ten sposób Stanley zaskarbił sobie życzliwość nie tylko mieszkańców tej odległej peryferii, ale, co było o wiele ważniejsze, zastąpił jako pogromca strasznych Barussura, wojowników króla Bunyoro. To pozyskało mu nie tylko możny ród króla panującego w królestwie Nkole, ale i jego poddanych, zagrożonych przez agresję energicznego Kabaregi. W ten sposób jego kolumna ekspedycyjna, strasznie obciążona bagażami Emina-Paszy i jemu wierności dochowujących ludzi, znalazła się w wyjątkowo szczęśliwych warunkach. Na rozkaz matki panującego w Nkole króla Ntarego najkrótsza droga przez królestwo Nkole stanęła dlań otworem. Żywiony bezpłatnie przez królewskich poddanych przeszedł on na Kagerę, wzdłuż niej

dotarł do Jeziora Wiktorja-Nyanza, a stamtąd, szlakiem handlu arabskiego, który poznał dzięki podróży pionierskiej Spekego i Granta, osiągnął Bagamoyo.

Dzięki podróżom Stanleya dowiedziano się, że Międzyjezierze Afrykańskie stanowi bardzo jaskrawo wyodrębniający się obszar kulturowy afrykańskiego kontynentu o dziejach opartych na ustnej tradycji, a sięgających wstecz co najmniej w głąb XV wieku. Kościec tych historycznych danych stanowią genealogie władców, wykazujące dawne ściśle spółzycie państw utrzymujących się dotychczas. Europejczycy nie niszczyli ich, gdyż stały się one podstawą nowego ładu, umożliwiającego eksploatację ich bogactw naturalnych. Rozpatrzmy je, zwracając szczególną uwagę na ich organizację, umożliwiającą administrowanie przy pomocy wykonawców analfabetów.

MIĘDZYJEZIERZE AFRYKAŃSKIE

Ta, jak na afrykańskie stosunki niewielka jednostka geograficzna, o powierzchni wynoszącej około 200 000 km², wyodrębnia się swoimi wyraźnie zarysowanymi granicami. Na zachodzie jest to Wielka Rozpadlina Afrykańska z jej jeziorami: Tanganiką, Kivu, Edward-Nyanza i Albert-Nyanza, zaś na wschodzie i północy Jezioro Wiktorja-Nyanza oraz bieg Nilu, łączący je z Jeziorem Albert-Nyanza. Jedynie strefa łącząca południowe wybrzeże Jeziora Wiktorja-Nyanza z Jeziorem Tanganiką nie posiada w równie prosty sposób geograficznie uzasadnionej granicy.

Pod względem demograficznym Międzyjezierze stanowi wyspę wyjątkowo gęstego zaludnienia, jaskrawo odcinającą się od sąsiednich obszarów, tak stepowych jak i leśnych.

Najpewniejsze dane co do stosunków ludnościowych znalazłem w archiwum Cesarskiej Rezydentury w Bukobie. Opierają się one na wynikach spisów podatkowych, gdyż każdy posiadacz chaty płacił tam rocznie 3 rupie na rzecz skarbu kolonialnego i jedną rupię swojemu królowi. Pozwolilo to na sporządzenie poniższego zestawienia dla obszaru objętego niemiecką administracją kolonialną.

Jednakże i te niewątpliwie najpewniejsze dane są bardzo niedokładne. Wykazał to H. Rehse, autor świetnej monografii królestwa Kiziby i dokładny jego znawca. Stwierdził on bowiem, że Kiziba posiada 8413 chat, a nie 7601, jak to wykazuje urzędowy spis. Okazało się, iż zatajono około 10% chat, oczywiście aby zmniejszyć kwotę wpłacaną przez króla do kasy rezydentury. Oczywiście Rehse nie wyjaśniał, czy sprzeniewierzenia dokonał sam król Mutahangarua, czy też jego poborcy podatku. Znając osobiście tego władcę oraz dyscyplinę panującą w jego posiadłościach, a też i jego chciwość, skłonny jestem do przypuszczenia, że sprzeniewiercą była Jego Królewska Mość.

Jednakże mimo tego rodzaju niedokładności mamy tu najlepsze dane statystyczne, jakie posiadało Międzyjezierze na początku bieżącego stulecia, przed wielkim wstrząsem, spowodowanym poprzednią wojną. Dane te pozwalają

na stwierdzenie nader słabego przyrostu naturalnego ludności. Na gospodarstwo (chatę) przypadało tu zaledwie 3 osoby. Byłoby to tylko po jednym dziecku na rodzinę. Jeśli się zaś uwzględni, że zapewne prawie połowa mężczyzn pracowała na obczyźnie udając się w charakterze robotników sezonowych przeważnie do

Cesarska Rezydentura Bukoba

Państwo, wzgl. jednostka administracyjna	Powierzchnia	Liczba		Liczba ludzi	
		ludności	chat	na chatę	na km ²
Kiziba	1 100	31 982	7 601	4,21	29
Karagwe	8 700	26 910	8 850	3,04	3
Ishango	?	719	288	2,50	.
Kiamtwara	350	20 652	5 950	3,47	59
Bugabo	250	16 690	4 850	3,44	67
Kyanya	2 200	37 472	12 330	3,04	17
Ihangiro	3 000	27 866	11 880	2,34	9
Buddu (część niemiecka)	950	7 077	2 224	3,18	7
Wyspa Bumbire	?	2 097	720	2,91	.
Wschodnie Ussuwi	7 800	300 000	?	?	38
Miasto Bukoba	?	685	217	3,16	.
Szkoły misyj	..	858	290	2,96	..
Razem	24 500	473 000	174 000	3,13	19

sąsiedniego angielskiego Uganda Protectorate, gdzie zarobki były znacznie wyższe, to na rodzinę przypadnie co najwyżej około półtora dziecka przeciętnie. To przypuszczenie popiera stwierdzenie, że liczba mężczyzn była prawie dwukrotnie mniejsza od liczby kobiet, co świadczy o wielkich rozmiarach emigracji zarobkowej.

Co do północnej części Międzyjezierza, ujętej administracyjnie jako angielski Uganda Protectorate, opierano się przed I wojną światową na następujących danych liczbowych, zaczerpniętych z publikacji tak miarodajnych autorów, jak Sir Harry Johnston (1902), dawny gubernator Uganda Protectorate, Major Meldon (1907), kierownik walki ze śpiączką, wyniszczającą ludność wybrzeży jezior, i Rev. J. Roscoe, autor monografii Bugandy.

Te dane statystyczne są bardziej niedokładne od podanych dla rezydentury Bukoba. Świadczą o tym sprzeczności dotyczące liczby ludności Bunyoro i Nkole. Według Johnstona liczba ludności Bunyoro wynosi 110 000, to znaczy 8 mieszkańców na km². Natomiast na swojej mapie zaznacza on gęstość zaludnienia od 45 do 60 na kwadratową milę angielską, tj. 16 do 21 na km². Dla Nkole Meldon, z którym spotkałem się tam, podaje gęstość zaludnienia — 45 miesz-

kańców na km², co nie odpowiadało wynikom moich obserwacyj. Natomiast mapa Johnstona wykazuje pięciokrotnie słabszą gęstość zaludnienia. Można przypuszczać, że mapa Johnstona daje znacznie bliższy rzeczywistości obraz gęstości zaludnienia północnej połowy Międzyjezierza.

Statystyka Uganda Protectorate

Królestwo	Powierzchnia w km ²	Liczba ludności	
		ogółem (w tys.)	na km ²
Buganda	28 700	1000	35
Koki	2 000	80	40 ?
Bunyoro	13 800	110	8
Toro	12 000	180	15
Bukanga	1 100	10	9
Nkole (bez Mpororo)	9 200	400	45 ?

Szacunek liczby ludności Ruandy opiera się na wynikach moich obserwacyj terenowych. Zakładałem, że w polu widzenia dostrzega się tylko połowę chat rzeczywiście znajdujących się tam. Przyjmując, że jest to krąg o dwukilometrowym promieniu, otrzymywałem hipotetyczną liczbę ludności. Mnożąc liczbę chat, zaobserwowanych w polu widzenia, przez 8 otrzymuje się liczbę ludności na obszarze 12 km². To postępowanie daje zadowalające wyniki, jeśli się ma do czynienia z terenem otwartym, o rozsypanych siedzibach, nie tworzących większych zwartych wiosek, zaś na chatę przypada niewiele mniej niż 4 mieszkańców. W ten sposób otrzymano: Ruanda — 28 900 km², 1 710 000 mieszkańców ogółem, 59 na jednym km². Urundi miało posiadać równie liczną ludność przy niewiele większej powierzchni, w porównaniu z Ruandą. Można zatem przypuszczać, że objęta naszą statystyką część Międzyjezierza miała około 6 000 000 ludności, na powierzchni 160 000 km². W powyżej przytoczonych obliczeniach nie zostało uwzględnione Mpororo, stanowiące południową, stale zbuntowaną, ludną na zachodzie peryferię królestwa Nkole, ostatecznie zdeorganizowaną przez przeprowadzenie na jej terenie granicy angielskich i niemieckich wpływów. Przyznana Niemcom część Mpororo została przekazana Ruandzie, która tak samo jak poprzednio Nkole, nie zdołała się uporać z oporną ludnością.

Dawna autochtoniczna organizacja polityczna Międzyjezierza stanowi konsekwencję nasuwania się z północy fal najeźdźczych, zastygających tam w postaci patriarchalnych państw, względnie ich kompleksów. Napierając na siebie spowodowały one najdalsze przesunięcie ku południowi fal najstarszych. Nie ulega wątpliwości, że chronologicznie układają się one w sposób następujący:

Państwa Babito (Szyluków), Bunyoro i Toro
Buganda (relikt najazdu Niloto-Chamitów?)
Bahima, państwa rodu Bahinda
Batutsi, państwa Urundi i Ruanda.

Wzajemne między nimi zachodzące stosunki rozpatrzemy w świetle ich tradycji dynastycznych.

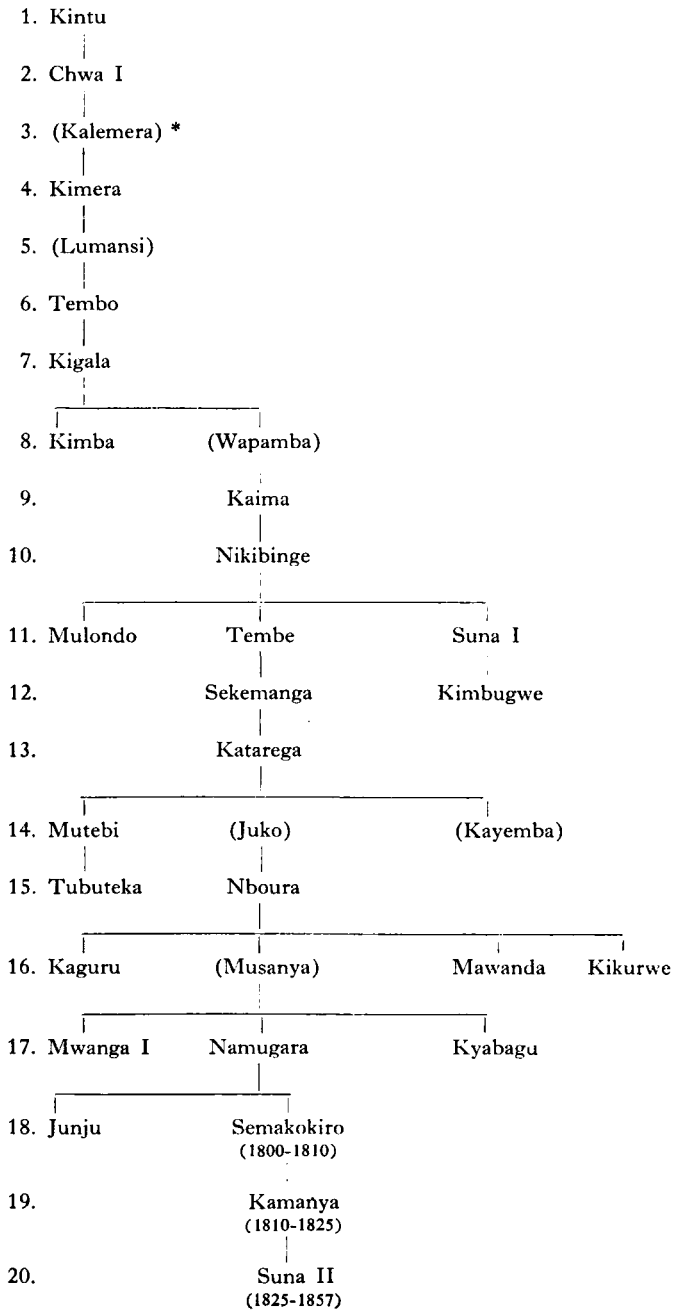
HISTORYCZNO-DYNASTYCZNA TRADYCJA MIĘDZYJEZIERZA

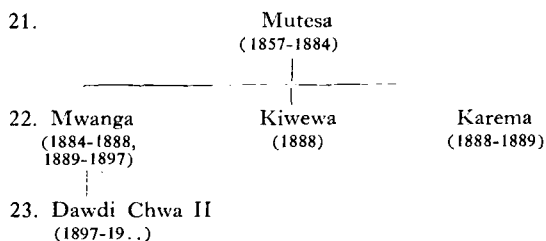
Historia niektórych państw Afrykańskiego Międzyjezierza oparta na tradycji ustnej sięga w głąb pierwszej połowy naszego tysiąclecia. To czyniło te państwa niezmiernie atrakcyjnymi fenomenami dla historyków. Aby docenić, jak sensacyjny ten fakt być musiał, wystarczy przypomnieć zadawnioną nieufność historyków do tradycji ustnej. Wciąż jeszcze zdarzają się kontynuatorzy dzieła Kadłubka, podnoszący wątpliwość co do tego, czy przez ustną tradycję przekazane, a dopiero przez Galla Anonima zapisane trzy generacje przodków Mieszka I przez poważnego historyka mogą być brane w rachubę.

Pierwszą wieść o głęboko wstecz sięgających dziejach Międzyjezierza przyniósł Stanley (1878, s. 414) ze swojej pierwszej podróży, podając listę 34 królów Bugandy. Ta lista nie była dokładna przede wszystkim z tego powodu, że niekiedy bracia panowali po sobie i wskutek tego liczba generacji władców Bugandy musiała być nieco mniejsza od liczby królów, nawet i wtedy, gdyby lista królów była dokładna. Zagadnienie ustalenia liczby generacji władców Bugandy, tak istotne dla wszelkich poczynąń chronologizacyjnych, wyjaśniły dopiero badania o. Achte ze stowarzyszenia Ojców Białych kardynała Lavigerie, zmarłego w Toro (Fort Portal) w 1903 roku. Jego rękopisy oddał mi do dyspozycji superior tej misji o. van Daille w styczniu 1908, gdy m się o tę placówkę oparł w moich badaniach. Ogłosiłem je jednak dopiero w roku 1917, gdyż wybuch wojny wstrzymał druk mojego dzieła. Natomiast anglikański misjonarz Rev. John Roscoe już w roku 1911 ogłosił genealogię władców Bugandy, różniącą się tylko w czterech nieistotnych szczegółach od listy o. Achte.

Król Bugandy Dawdi Chwa II, osadzony został na tronie przez Anglików w 1897 r. Była to XXIII generacja królów Bugandy. Przyjmując 25 lat jako przeciętny okres panowania jednej generacji, początek dynastii królewskiej, z której wywodził się Dawdi Chwa II, sięgałby do połowy XIV w. Przeciętnie 25-letni okres panowania jednej generacji nie wyda się za długi wobec faktu, że 11 historycznych generacji Piastów panowało 410 lat, a więc przeciętnie 37 lat dla jednej generacji. Wprawdzie na najlepiej znany nam XIX w. przypada (jak widać z przytoczonej genealogii) aż pięć generacji, dwie z nich miały jednak wyjątkowo krótkie panowanie. Okres generacji XXII skrócony został przez interwencję angielską, a XVIII nie zaczęła się od 1800 r., jak podano w zestawieniu, lecz sięgała prawdopodobnie w głąb XVIII wieku.

GENEALOGIA KRÓLÓW BUGANDY





* Nazwiska książąt, którzy nie panowali, tzn. nie osiągnęli godności królewskiej, podano w nawiasach.

Baganda, posiadający tak dokładne wiadomości co do genealogii swoich władców, nie mają podań, które pozwoliłyby wysnuć jakiegokolwiek przypuszczenia co do ich dawnych nawiązań plemiennych. Lokalizacja ich siedzib na peryferii Międzyjezierza i żywiołowe parcie ku południowi narzucają przypuszczenie, iż są oni sudańskimi przybyszami. Z tego rodzaju ewentualnością liczono się już dawniej. Nie umiano jej jednakże uzasadnić etnograficznymi argumentami. Dopiero analiza przeze mnie zebranych materiałów antropometrycznych, dokonana przez o. Czesława Białka ostatecznie wyjaśniła to zagadnienie. Wykazała ona, że Baganda pod względem antropologicznym nawiązują jak najściślej do szczepu Bari, ześrodkowanego w strefie Górnego Nilu, między 6 a 4 stopniem szerokości północnej. Z Bari zaś sąsiadują pod względem lingwistycznym ściśle z nimi spokrewnione szczepy: Kuku, Kakwa, Fadjulu, Liggi, Yambara (Niambara), Mundari, mieszkające na zachód od Nilu, oraz Latuka, wysunięci na wschód. Szczepy te według Tadeusza Milewskiego (1948, mapa 28) tworzą podgrupę Lotuka-Bari, przynależną do południowej gałęzi szczepów nilotyckich, dawniej oznaczanej mianem Niloto-Chamitów. Drugą podgrupę tej gałęzi tworzą zaś Masai i z nimi ściślej spokrewnione szczepy, sięgające, swoim na wschód od Jeziora Wiktorja daleko na południe wysuniętym klinem, niemal po strefę wybrzeży Oceanu Indyjskiego, poza równoleżnikiem południowych rubieży Międzyjezierza.

Z tą, przez wyniki badań antropologicznych sugerowaną, pierwotną przynależnością szczepu Baganda, nie liczyłem się poprzednio (J. Czekanowski 1917, 1924), lecz brałem w rachubę ewentualność nawiązania do sudańskich szczepów Madi względnie Lendu, przynależnych do rodziny lingwistycznej oznaczanej przez Milewskiego mianem Nil—Kongo. Tę hipotezę sugerowały nie tylko względy geograficzne, jakkolwiek ta rodzina sięga rubieżą lasu dziewiczego aż po dolne dopływy rzeki Semliki. Niemniej ważną okolicznością, wskazującą na szczepy zachodnie, było to, że podstawę pożywienia szczepu Baganda stanowią banany, podobnie jak u szczepów lasu dziewiczego i jego peryferij. Jednakże wyniki badań antropologicznych wykazały, że szczepy grupy Madi posiadają zupełnie odmienną strukturę antropologiczną aniżeli Baganda.

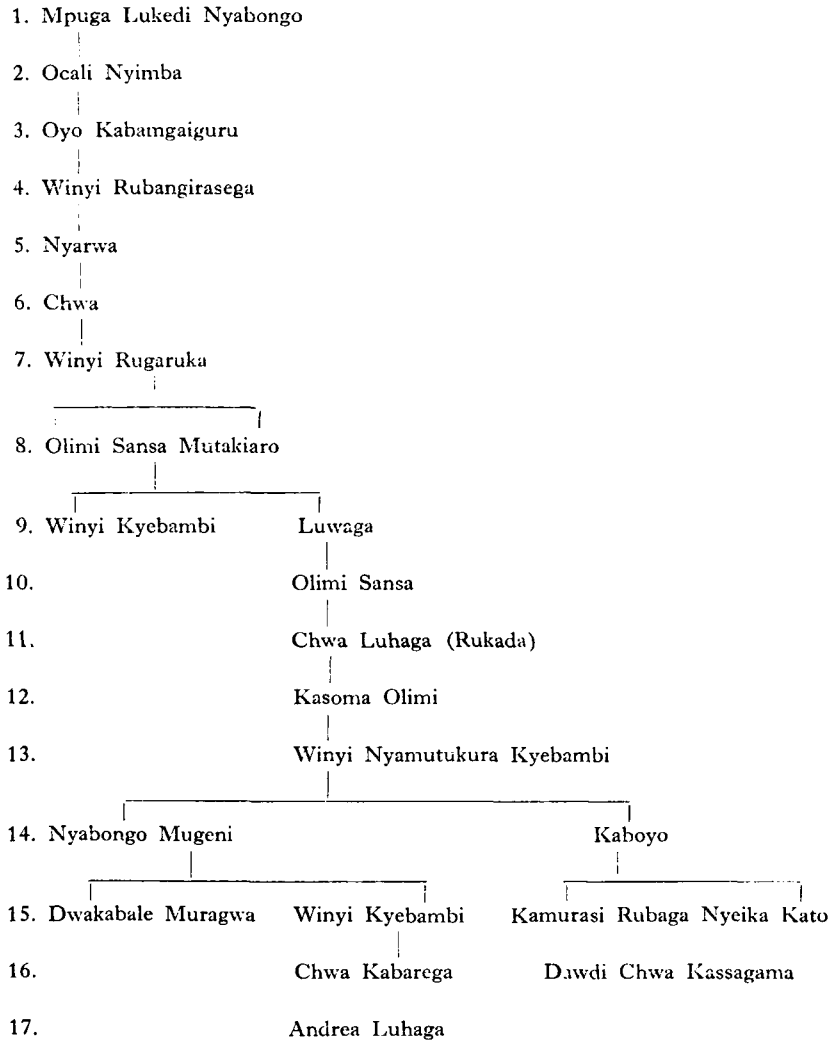
Analogiczne przeobrażenia stosunków, jak hipotetyczny najazd Baganda, spowodowało wdarcie się do Międzyjeziera Szyluków, którzy, pod wodzą królewskiego rodu Babito, opanowali dawne, przez pasterski szczerp Bahima rządzone, Wielkie Królestwo Bunyoro. Nie jest to już hipoteza, ale fakt historyczny, poświadczony przez tradycje różnych dynastji, panujących na obszarze Międzyjeziera, a świadomych swojego wspólnego pochodzenia. Wszystkie dynastie wywodzące się z Wielkiego Bunyoro, rozbitego przez najazd Babito, posiadają wspólnego przodka, protoplastę królewskiego rodu Bahinda, i są zgodne co do tego, że dawniej w Bunyoro panowali Bachwezi.

Obecnie wyrazem *bachwezi* oznacza się duchy przede wszystkim dawno zmarłych władców, utrzymujących się w pamięci następnych generacji, którzy mają posiadać moc oddziaływania na losy ludzi żyjących; przez wzgląd na to są oni przedmiotem kultu. Oznaczanie najdawniejszych królów Bunyoro mianem *bachwezi* świadczy jedynie, że byli potężnymi władcami i że posiadają moc oddziaływania z zaświatów na losy potomków swoich dawnych poddanych. Nie pozwala to jeszcze na wysnuwanie żadnych wniosków co do przeszłości Międzyjeziera. Tę oświetlają natomiast co do późniejszego okresu genealogie dynastji Babito i Bahinda, o 17 generacjach, znanych co najmniej z imion panujących władców oraz z wzajemnych ustosunkowań, w znacznej mierze wyjaśnionych przez z pokolenia na pokolenie przekazywaną tradycję dynastyczną. Zarówno u Babito, jak i u Bahinda nie sięga ona równie daleko wstecz, jak w Bugandzie i Ruandzie.

Tradycja genealogiczna dynastji Babito i Bahinda stwierdza w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że w przybliżeniu na 16 generacji przed władcami z tych dynastji, panującymi w okresie mojej bytności na obszarze Międzyjeziera (1907—1909), nastąpiły tam wielkie przewroty polityczne. Towarzyszyły one objęciu władzy przez ród Babito w teraźniejszych królestwach Bunyoro i Toro oraz przesunięciu się dynastji Bahinda z Bunyoro do królestwa Karagwe, które z biegiem czasu rozpadło się na państewka uznawane przez kolonialne władze okupacyjne, tak angielskie jak i zwłaszcza niemieckie, za równorzędne „niezależne królestwa” niższej klasy w porównaniu z Ruandą i Urundi, a zwłaszcza z Bugandą. Król Bugandy otrzymał od suwerennej korony angielskiej tytuł „His Highnes”, zaś jego kanclerz Apollo Kagwa — angielskie szlachectwo z tytułem Sir.

Najazd Babito, którzy ze swoimi hordami Szyluków opanowali dawne królestwo Bunyoro, spowodował głębokie przeobrażenia na terenie Międzyjeziera. Ród Bahinda, skupiwszy pod swoją władzą pasterskich Bahima, stworzył nowe państwo w Karagwe. Jednakże północna część jego obszaru, późniejsze królestwo Nkole pozostawało zrazu w zależności od nowego Bunyoro, rządzonego przez Babito. Uniezależniło się ono dopiero po upływie przeszło dwustu lat. Było to konsekwencją rozgromienia przez Ntare Kitabanyoro, władcę Nkole, ekspedycji Luwagi, brata Winyi Kyebambiego, króla Bunyoro z 9 generacji, która miała poskromić stale zbuntowane Nkole. Również i Buganda znalazła

GENEALOGIA DYNASTII BABITO, KRÓLÓW BUNYORO I TORO



się przejściowo w zależności od Bunyoro. Inaczej nie można tłumaczyć faktu, że synowie władców Bugandy przebywali na dworze królów Bunyoro. Tak na przykład wnuk Kintu, królewicz Kalemera, za życia swojego ojca, króla Chwa I, zmarł w Bunyoro i wskutek tego po Chwa panował Kimera, syn Kalemery. Jeszcze ściślejsza była zależność Kiziby od Bunyoro, gdyż zarówno Ishamula, jak i Mwigala osiągnięcie godności królewskiej mieli zawdzięczać poparciu

władców Bunyoro. Wiek XIX był dla Bunyoro stuleciem nieprzerwanych klęsk. Jedna następowała po drugiej. W pierwszej jego połowie zbuntował się Kaboyo, syn króla Winyi Nyamutukura Kyebambiego, i uniezależnił się na obszarze późniejszego królestwa Toro. Podjęta przez ojca próba poskromienia zbuntowanego syna zakończyła się klęską. W ten sposób rozpoczęły się bratobójcze walki między Bunyoro a Toro. Wreszcie prawnuk Kyebambiego Kabarega pokonał zbuntowane Toro. Żona Nyeiki Kasingi, syna Kaboya, musiała z synem Dawdi Chwa Kassagamą uciekać do królestwa Koki. Jednakże to scalenie dawnego Bunyoro nastąpiło za późno. Przeciwstawił mu się kapitan Lugard, organizator angielskich władz okupacyjnych. Aby osłabić wroga Anglikom Bunyoro, zaopiekował się sierotą i jego matką i osadził ich z powrotem w Toro w roku 1892. Do tego nowego państwa dołączono: oderwaną od Bunyoro prowincję Mwenge, oderwaną od Nkole prowincję Kitakwenda oraz wschodnią część peryferycznej Busongory.

Bunyoro za wrogi stosunek do Anglików ukarano nie tylko uniezależnieniem Toro. Ponadto oderwano od niego prowincje: Buruli, Bugangezi i Buyaga, które dołączono do Bugandy. Nieprzejednany Kabarega został przez Anglików deportowany, zaś następcą został jego syn Andrea Luhaga — powolne narzędzie polityki angielskiej.

Podbój Bunyoro przez Babito nastąpił niewątpliwie w łączności z innymi ruchami Szyluków, którzy jako Ja-Luo usadowili się na północno-wschodnim wybrzeżu Jeziora Wiktorii-Nyanza i bywają też oznaczani mianem Kavirondo, zaś jako Lur — w strefie północno-zachodniego wybrzeża Jeziora Albert-Nyanza. Ich ruchy zaborcze, przypadające przypuszczalnie na pierwszą połowę XVI wieku, były być może daleką reperkusją tego, co się podówczas działo w Abisynii, a zwłaszcza na jej dalekich południowych peryferiach. Na drugą ćwierć XVI wieku przypadają bowiem podboje Ahmeda Grandja, muzułmańskiego emira Hararu, zbuntowanego przeciwko chrześcijańskiemu cesarzowi Abisynii. Został on pokonany dopiero w 1541 r. przy pomocy portugalskiej wyprawy, dowodzonej przez Krzysztofa de Gama. Wtedy szczepy kuszyckiego plemienia Galla, poprzednio prące ku południowi, załaziły Abisynię, korzystając z panującego tam zamętu. Przypuszczalnie to dawniejsze parcie szczepów Galla ku południowi spowodowało ruchy Szyluków, którzy w początkach XVI wieku przesunęli się aż na rubieżę Międzyjeziora i dotarli nie tylko do wybrzeży Jeziora Albert-Nyanza, ale nawet do Jeziora Wiktorii-Nyanza.

Z dziejami dynastii Babito spletają się bardzo ściśle dzieje dynastji Bahinda, panujących nad pasterskim plemieniem Bahima. Protoplastą tych dynastji był Rubaga Nyamugira, panujący w wielkim królestwie Bunyoro przypuszczalnie około początku XVI wieku. Ustalenie czasów jego panowania opiera się na tym, że na początku XX wieku w poszczególnych królestwach Międzyjeziora panowali jego potomkowie przynależni do XV a najczęściej XVI generacji. Jego synowie nie panowali już w Bunyoro, gdyż dwie główne prowincje państwa rządzonego

przez ojca — Bunyoro właściwe i przyległe Toro — zostały opanowane przez najeźdźców przybyłych z północy, którym przywoził ród Babito, o totemie *ngabi* (antylopie karłowatej). O tym, że byli Szylukami, świadczył panujący u nich zwyczaj usuwania siekaczy z żuchwy. Dawdi Chwa Kassagama, król Toro, osadzony na tronie przez kapitana Lugarda w roku 1892, ochrzczony jako małe dziecko, nie miał już wyłamanych siekaczy. Tym się różnił od swojej matki, na co mi ta dama w towarzyskiej rozmowie nie bez kokieterii zwróciła uwagę.

Dawne państwo Rubagi Nyamugiry, oznaczane mianem Wielkiego Bunyoro, sięgało od granic Bugandy aż po obszary opanowane na południowym zachodzie przez pasterskich Batutsi, a po Jezioro Wiktorja-Nyanza na południe od ujścia Kagery, uważanej przez Stanleya za rzeczywisty górny bieg Nilu, wypływającego z krainy Gór Księżycowych. Rubaga Nyamugira zdaje się poległ w walkach ze zwycięskimi Babito. Jednakże jego synowie zdołali odeprzeć daleko na południe zapuszczające się wyprawy najeźdźców i utrzymali się przy bardziej południowych obszarach Międzyjezierza. Najstarszy z nich — Ntare (Ntali) — zdołał nawet odzyskać Nkole, co prawda za cenę uznania zwierzchnictwa Nowego Bunyoro, rządzonego przez Babito. Ruhinda rwa Nyunaki (Nyunaki była jego matką) zorganizował potężne państwo na południe od Kagery, w jej wielkim łuku. Jego centralną część stanowiła prowincja Karagwe i przez wzgląd na nią w podaniach jest ono nazywane królestwem Karagwe. Do niego, jeszcze za życia Ruhindy rwa Nyunaki, zostało przyłączone Nkole, wyczerpane walkami z Bunyoro. Jednakże wkrótce wyodrębniło się ono ponownie, gdyż Ruhinda rwa Nyunaki podzielił swoje państwo między trzech z czterech synów wymienianych w tradycji dynastycznej. Najstarszy Kasasiru otrzymał Nkole, które pod rządami jego potomków zachowało niezależność, później uznaną przez angielskie władze okupacyjne, które ograniczały się do ingerowania w postaci udzielanych rad. Drugi syn Ruhindy rwa Nyunaki — Ntare I — otrzymał prowincję Karagwe, przez następne generacje uważaną za coś w rodzaju dzielnicy senioralnej. Zajmuje ono centralną pozycję w legendarno-podaniowych przekazach, dotyczących państw rządzonych przez dynastie Bahinda. Wszystkie wywodzą się z Karagwe. Również i Karagwe zachowało swą niezależność i zostało uznane przez niemieckie władze okupacyjne. Jednakże wobec tego, że Ntare VI panujący od 1889 roku zapadł na pomieszenie zmysłów, rzeczywistą władzę w królestwie jako regent narzucony przez władze okupacyjne sprawował Mpinzire Kahigi, panujący w sąsiednim królestwie Kyanya, potomek Bwogiego, trzeciego syna Ruhindy rwa Nyunaki. Niepodzielność królestwa Karagwe została poważnie zagrożona, gdy jego władca Rumanika (1853—1883) nadał swojemu młodszemu synowi Ruhigirze prowincję Ruhimba, w której, po jego śmierci, zdołał się utrzymać jego syn Ruakataki. Został on jednakże później z niej wyparty przez Ndagare II (1885—1889), ojca Ntarego VI, który odziedziczył królestwo Karagwe po Kanyenye (1883—1885), starszym synu Rumaniki. W ten sposób Ruhimba stała się znowu integralną częścią królestwa Karagwe.

W przeciwieństwie do królestw Nkole i Karagwe, które zachowały swoją integralność aż do czasów ostatnich, nadane przez Ruhinę rwa Nyunaki trzeciemu synowi — Bwogiemu — królestwo Kiamtwara rozpadło się na trzy odrębne królestwa: Kiamtwarę w ścisłym znaczeniu tego słowa, Ihangiro i Kyanye, nie licząc drobniejszych, opanowanych przez plebejskie rody pasterskich Bahima. Ci stanowią bowiem uprzywilejowaną warstwę szlachecką na całym obszarze dawniej rządzonym przez królewski ród Bahinda, podobno składający się wyłącznie z potomków Ruhindy rwa Nyunaki. Nawet na terytorium podbitym przez Babito Bahima zdolali zachować pozycję warstwy uprzywilejowanej w porównaniu z ludnością rolniczą, co podobno w znacznym stopniu zawdzięczali urodzie swoich córek.

Pierwsze z Kiamtwary wyodrębniło się Ihangiro. Była to konsekwencja nadania przez Kikubę, wnuka Bwogiego, tej prowincji starszemu synowi Kayango. Jego potomkowie zdolali zachować niepodzielność tej dużej dzielnicy. W niezmienionych granicach przetrwała ona aż do naszych czasów. Natomiast w królestwie Kiamtwarze, w części pozostałej po wyodrębnieniu się Ihangiro, doszło do dalszego podziału. Muiru Kalemera, przynależny do VIII generacji potomków, podzielił królestwo Ihangiro na dwie części: Buhayę i Kyanye. Pierwszą otrzymał jego starszy syn Kairunga, a za moich czasów panował tam od roku 1894 jego wnuk Kishebuka, następca swego ojca — Bwogiego II, zaś drugą odziedziczył Kinyoni, ojciec Muganguziego Rugomora'y, a dziadek jego następcy, którym był Mpinzire Kahigi. Ten był faworytem władz niemieckich jako ich lojalny współpracownik. Tę swoją lojalność zadokumentował zresztą swoją zaiste romantyczną śmiercią. Gdy po trzyletnim wyczekiwaniu i zgromadzeniu odpowiednich sił Anglicy zdecydowali się na rozpoczęcie ofensywy na terenie Międzyjezierza, cesarski rezydent kapitan Willibald v. Stuemmer, uznając wszelki opór za beznadziejny, wezwał lojalnie wspierających go miejscowych władców z królewskiego rodu Bahinda i oświadczył im, że wycofuje się na południe i zalecił, by się poprawnie ustosunkowali do Anglików, którzy na pewien czas zajmą kraj należący do cesarza niemieckiego. Gdy po wycofaniu się Niemców wkroczyli Anglicy i przysłali do Kahigiego parlamentarza, wzywających go do poddania się, stary król, zgodziwszy się na to, poprosił ich jednak o trzygodzinną zwłokę (posiadał bowiem zegarek подарowany mu przez v. Stuemmera. Czas ten wyzyskał na zebranie swojego dworu, wobec którego wystąpił w tradycyjnym stroju Bahima, jakkolwiek na codzień nosił europejską lub indyjską odzież. Obecnych wezwał do lojalnego poddania się swojemu synowi wyznaczonemu na następcę, a potem zarządził ceremonialne zdjęcie niemieckiego sztandaru z masztu stojącego przed murowanym domem, używanym jedynie do przyjmowania Europejczyków, i wygłosił przemówienie. Oświadczył, iż jest już stary i zmęczony, że po 25 latach panowania pod życzliwą opieką Niemców nie umiałby się dostosować do panowania Anglików, że to jest zadanie jego syna, którego wszyscy muszą się słuchać. Następnie udał się do chaty krewnej swojej nieżyją-

cej matki, która ją zastępowała w ceremoniale dworskim. Tam czarownik podał mu róg krowi z trucizną. Po jej wypiciu skonał wkrótce.

Wszyscy wiedzieli, że Kahigi cieszy się całkowitym zaufaniem cesarskiego rezydenta i że tej okoliczności zawdzięczał przekazanie regentury w królestwie Karagwe. Wobec tego, że Kishebuka, król Kiamtwary, nie cieszył się względami władz, oczekiwano więc, iż przy ich poparciu Kahigi w niedalekiej przyszłości nie tylko zjednoczy dawne królestwo Kiamtwary, ale połączy je z Karagwe i w ten sposób odbuduje dawne królestwo Karagwe, stanowiące przedmiot wielkiej dynastycznej legendy królewskiego rodu Bahinda. Te oczekiwania legitymistyczne, tak samo jak wiele innych, przekreślił wynik wojny.

Jakkolwiek w legendarnej tradycji dynastii panującej w Karagwe nie napotkaliśmy śladów, które świadczyłyby, że Ntare I, syn Ruhindy rwa Nyunaki, prócz syna Ruhindy II, któremu nadał królestwo Karagwe, miał jeszcze drugiego syna Kabambo I, według tradycji władców Ussuwi on to właśnie otrzymał od Buhindy odległe królestwo Busindja. Należy się jednak liczyć z tym, że swoją genealogię doszli do genealogii Bahinda, aby sobie dodać splendoru i uzasadnić swoje królewskie aspiracje. Nie zauważono przy tym, że ich genealogia jest o trzy generacje krótsza.

W stanie niepodzielnym Busindja przetrwała w ciągu sześciu generacji potomków Kabambo. Dopiero po panowaniu Kyamani Muyahabbiego rozpadła się na dwie dzielnice: Wschodnie Ussuwi i Busindję właściwą. Wschodnie Ussuwi, rządzone przez potomków Ntare Muhirego, zachowało się niepodzielone aż do czasów ostatnich i w roku 1907 miało możliwość zetknięcia się z leciwym Kasussurą, panującym od roku 1886. Był to potężny władca negatywnie ustosunkowany do Europejczyków, a zwłaszcza do przedstawicieli władz okupacyjnych, z którymi starał się nie utrzymywać żadnych stosunków. Wobec jego potęgi oraz ładu, panującego w jego państwie, pozostawiano go w spokoju. Zresztą jego państewko znajdowało się na uboczu, poza dawnymi szlakami handlu arabskiego. Zdołał bowiem nawiązać bliższe stosunki jedynie z królestwem Bugandy, tak potężnym, że nie obawiało się Arabów. Dopiero, gdy Anglicy zaczęli napierać na Bunyoro, Kabarega zaczął opierać się na Arabach.

Zupełnie inaczej ukształtowały się natomiast stosunki w drugiej części królestwa Busindja, pozostającej w tradycji przy dawnej historycznej nazwie. Rozpadła się ona bowiem na wiele drobnych i drobniotkich państewek, gdyż brat jednowładczego Ntare Muhirego, dobroduszny i przez swoje kobiety za wojowany Ruhinda II, podzielił swoje dziedzictwo między potomstwo swoich 6 żon.

Państewko Bukura otrzymał jego syn Kiseiza Karigita zmarły w roku 1864. Po nim panował jego syn Rwoma (1864—1895), zdobywca krainy Buchyosa. Jego syn Madonya nie panował, gdyż po śmierci Rwomy dziedzictwo zostało zagarnięte przez jego stryjecznego brata Rutakwę Rutasahurwę (1895—1905),

GENEALOGIA WŁADCÓW NKOLE, KARAGWE I KIAMTWARY

1. Rubaga Nyamugira, król dawnego Wielkiego Bunyoro

2. Ntare, król Nkole

Ruhinda rwa Nyunaki

3. Kasasira

Ntare I

Bwogi, król Kiamtwary Warusimbi

4. Lugamba

Ruhinda II

Nyamigera

5. Rugombe

Ntare II

Kikuba

6. Ntare (Kagazagirira
Misango)

Ruhinda III

Kayango, król Ihangiro Kalempera, król Kiamtwary

7. Nkubya Rurama

Ntare III

Ntare I

Rukambiai Bwogi

8. Mirindi

Ruhinda IV

Muramira

Mahe Rugomora

9. Ntare Kitabanyoro

Ntare IV

Mugombe

Kasita Kahigi

10. Ntare

Ruhinda V

Buto

Nkuenge

11. Machuwa

Rusatira

Mugunda

Karumuna Rugomora

12. Kahaya

Mehinga

Nyarubamba I

Mpangukano Bwogi

13. Lwabusengi

Kalempera

Ruhinda

Muiru Kalempera

14. Gasonga

Ntare V

Ruhinda

Kairuga z Buhaja Kinyoni z Kyanya

15. Mutambuka

Ruhinda VI

Nyarubamba II

Bwogi Muganguzi Rugomora
(?—1894)16. Ntali
(+1894)

Ndagara I

Kishebuka

Mpinzire Kahigi

17. Kahaya

Rumanika
(1853—1883)Kanyenye Ruhagira
(1883—1885)Ndagara II Ruakataki
z Buhimby
(1885—1889)Ntare
(1889—19..)

NKOLE

KARAGWE Z BUHIMBA

IHANGIRO

KIAMTWARA

KYANYA

syna Karangiego, młodszego brata Rwomy, który, jako junior, nie dziedziczył. Po Rutakwie Rutasahurwie panował zrazu jego syn Mutatembwa (1905—1908), po interwencji władz okupacyjnych zastąpiony przez swojego młodszego brata Rucingizae. Zaopiekowały się one również Murekwą (1901—1907), synem Madonya'i, przydzielając mu krainę Buchyosa. Jednakże, naraziwszy się władzom opiekuńczym, musiał ją oddać swojemu młodszemu bratu Gogogo. W łączności z tym od Bukury, za karę, została oderwana kraina Nyamutereza.

Państwko Bukome otrzymała Nyangore, córka Ruhindy II, wydana za Runyomae. Za panowania wnuków tego małżeństwa, w roku 1907, Bukome zostało przez władze okupacyjne przekazane Kasussurze, królowi Wschodniego Ussuwi, zapewne w celu pozyskania go mirażem zjednoczenia dawnej Busindji, tak jak pozyskano Kahigiego widokami odbudowy dawnego Karagwe. Jednakże te zabiegi nie rokowały pozytywnych wyników, jak się o tym przekonałem w czasie mojej drugiej bytności w Bukobie w roku 1909.

Kiseiza Karigita, Iserebure z Nzere, zamordowany przez swego przyrodniego brata Rutanae, i Nyangore były to dzieci Mulindirakazi, małżonki Ruhindy II. Natomiast Muzinga, syn Muhindakazi, był ożeniony z Kifurebbe, wnuczką Muhayakazi, dwu małżonek Ruhindy II; otrzymali oni państwko Kagu i ich wnuk Wakyalo utrzymał się przy nim też i po zmianach wprowadzonych przez władze okupacyjne, starające się jak najmniej mieszać w sprawy wewnętrzne. Synem Muhayakazi był Rutana, morderca Isebura'y, władcy Nzere, który w ten sposób utorował sobie drogę do swojego panowania w Nzere, stanowiącym prowincję państwka Bugando. Ruhinda II nadał je synom swojej małżonki Mukangwekazi. Rozpadło się ono wskutek tego na dwa, zaś później na trzy władztwa: Bugando, w ściślejszym słowa tego znaczeniu, Rubondo i Nzere. Rubondo otrzymał pierwotnie Ruhakana, zaś po nim odziedziczył je jego syn Rusamukano, zmarły w roku 1889. Bugando właściwie otrzymał Buchenera, zmarły w roku 1867, zaś po nim dziedziczył je jego syn Ruhasuka (1867—1905), który na czas swojego żywota do Bugando dołączył Rubondo. Po jego śmierci te dwie dzielnice stały się dziedzictwami jego dwóch synów: Mutambuko otrzymał Bugando, zaś młodszy — Budorio — Rubondo. Wreszcie i Nzere przypadło w udziale potomkowi Mukangwekazi. Był nim jej prawnuk Ngura, gdyż Kumatogo, syn Rutana'y, mordercy Isebura'y, został wydziedziczony. Potomkom Museigikazi przypadło w udziale państwko Butundwe, zaś potomkom Mwerekazi — państwka Kimoani i Bwina. Kimoani utrzymało się niepodzielone aż do czasów okupacji niemieckiej, która ustosunkowała się życliwie do tej linii. Natomiast Bwina, po śmierci Kyandika'i, syna Mwerekazi, zmarłego w roku 1865, została opanowana przez Ruhimburae, wnuka Museigikazi, władce państwka Butundwe. Po wyparciu uzurpatora przez jego bratanka Mwanangwae Bwina przeszła w posiadanie Kasussury, króla Wschodniego Ussuwi. Syn Muhutukazi Kiru otrzymał posiadłość Buchyosa, zaś jego potomkowie stali się dziedzicami posiadłości Kasunsu, Nyangaramira i Buhindi, stanowiącymi

politycznie niezależne części Buchyosy. Wreszcie żeńska linia potomków Murumbakazi utrzymała się jako władcy państewka Kome.

Ruhinda II musiał być bardzo czułym małżonkiem swoich sześciu ukochanych żon, skoro tak beztrudno zlekceważył przyszłość swojego państwa i rozparcelował je między ich potomstwo. Zupełnie inaczej postępowali władcy sąsiedniego Wschodniego Ussuwi, które aż do okupacji niemieckiej przetrwało w postaci tak potężnego królestwa, że władze okupacyjne nie tylko nie mieszały się do jego spraw wewnętrznych, ale usilnie zabiegały o pozyskanie go i mamili widokami wskrzeszenia dawnego państwa Busindji, poddanego jego zwierzchnictwu.

Państwa i państewka rządzone przez dynastie z królewskiego rodu Bahinda, którego protoplastą według tradycji był Rubaga Nyamugira, król Wielkiego Bunyoro, już za panowania jego syna Ruhindy rwa Nyunaki rozbitego przez najazd Szyluków, poddanych rodu Babito, tworzą szeroki pas, przedzielający Międzyjezierze z północnego zachodu na południowy wschód, od zbcocy Ruwenzi do południowych wybrzeży Jeziora Wiktorii-Nyanza. Oddziela on Bunyoro i Toro, rządzone przez ród Babito, oraz Bugandę od potężnych państw pasterskich Ruandy i Urundi, posiadających własne, z Bahinda nie spokrewnione dynastie, jakkolwiek reprezentują ten sam typ organizacji społeczno-politycznej. Opierają się one bowiem tak samo na pasterskich Batutsi, jak państwa o dynastiach Bahinda na pasterskich Bahima.

Zupełnie odrębną kategorią formacyj politycznych w strefie państw o dynastiach Bahinda tworzą pominięte tutaj przeważnie drobne, tradycją nie uswięcone państwa Bukalewe, Ishangiro, Bugabo, Kiziba i Buddu oraz drobne państewka pasterskie Bahima w prowincji Mpororo.

Wreszcie należy tu dodać, że w bardzo odległych czasach miało istnieć potężne państwo Uha, w skład którego miało wchodzić też i Urundi. Ta sprawa przedstawia się jednak bardzo niejasno. Za pewną może natomiast uchodzić wiadomość, że państwo Uha ostatecznie rozpadło się dopiero w połowie zeszłego stulecia, po nieudanej próbie opanowania Urundi, podjętej przy poparciu Miramby, posiadającego wojaków wyposażonych w broń palną, gdy Barundi byli uzbrojeni tylko w oszczepy, łuki i tasaki oraz drewniane tarcze.

Ogólny przegląd dziejów Międzyjezierza Afrykańskiego wyjaśnia genezę jego stosunków politycznych, tak jak one wyglądały na początku naszego stulecia, łącznie z przeobrażeniami spowodowanymi przez okupację europejską, która, jak się teraz okazuje, stanowiła tylko krótkotrwały, efemeryczny epizod, jednakże o bardzo głęboko sięgających konsekwencjach. Dzieje Ruandy zostaną nieco szczegółowiej potraktowane w łączności ze szkicowym ujęciem jej organizacji. Stanowi ona bowiem relikw starych stosunków bardzo dawnych, które miałem możliwość obserwować tam w postaci jeszcze nie zmienionej przez bezpośrednie konsekwencje okupacji niemieckiej, która Ruandę i Urundi traktowała jako wielki rezerwat socjologiczny, nie dopuszczając tam nie tylko osadników, ale też i kupców.

KONTRASTY ANTROPOLOGICZNE MIĘDZYJEZIERZA

Międzyjezierze, jakkolwiek tak niewielkie w porównaniu z bezmiarem afrykańskiego kontynentu, tak bardzo wyrównane co do kultury materialnej swojej ludności, tak bliskiej sobie pod względem lingwistycznym, gdyż mówi ściśle ze sobą spokrewnionymi narzeczami rodziny językowej bantu, tworzącymi wyraźnie wyodrębniającą się grupę, oznaczaną mianem międzyjeziernej, wykazuje jednak bardzo skrajne kontrasty antropologiczne. Można bowiem twierdzić bez przesady, że jest to kraina olbrzymów i karłów zgodnie bytujących u źródeł Nilu. Mamy tu bowiem z jednej strony arystokrację pasterską w swojej najwyższej warstwie osiagającej wzrost dochodzący nie tak rzadko do przeszło dwóch metrów, z drugiej zaś szczepek pariasów (wysługujący się tym wybranym), stanowiących szczątek dawnej autochtonicznej myśliwskiej ludności, której niektóre hordy różnią się tylko nieznacznie od Pigmejów sąsiednich lasów dziewiczych, zachowanych zresztą w bardzo typowej postaci na Kwidshwi, wielkiej wyspie Jeziora Kivu. Jest wielce prawdopodobne, że przed wylesieniem kraju przez rolników stanowili oni ludność pierwotną, jeśli nie całego Międzyjezierza, to przynajmniej jego zachodniej części, przylegającej do sąsiednich wielkich lasów dziewiczych dorzecza Konga.

Zupełnie odmienną formację antropologiczną, wyraźnie odcinającą się od murzyńskich składników ludności, nawiązujących bądź do strefy lesistej Zachodu, bądź też do stepów południowego Sudanu, stanowią szczepy pasterskie, pierwotnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa kuszyckiego pochodzenia, panujące nad ludnością rolniczą Międzyjezierza, obecnie w znacznej mierze już wyparte z jego północnej części przez późniejsze najazdy sudańskich Nilotów, używając dawnej terminologii Niloto-Chamitów, i Szyluków.

Wzajemne ustosunkowanie tych różnorodnych formacji antropologicznych wyjaśniła dysertacja magisterska (ukończona w 1960 r., nie opublikowana) o. Czesława Białka. Po mojej próbie (1938), wykazującej możliwość osiągnięcia przejrzystych wyników, ale nie rozwiązującej zagadnienia analizy antropologicznej w sposób zadowalająco dokładny, przy bardzo dużym nakładzie pracy rachunkowej, sprawa syntetycznego ujęcia wyników moich obserwacji antropologicznych, dokonanych w Afryce środkowej w latach 1907—1909, została odłożona na lat 20. Dopiero mój magistrant Cz. Białek wpadł na pomysł zastosowania aproksymacji Wankego, opartej na wskaźnikach położenia hipotetycznych składników antropologicznych ludności murzyńskiej Afryki, ogłoszonych przez Jana Mydlarskiego (1939). Ich definicje opierały się zaś przede wszystkim na wynikach prac typologicznych dr Gizelli Lempert-Bauerowej (zamordowanej w getcie lwowskim w 1943 roku, gdyż po kilkoletnim pobycie w Palestynie z powodu nostalgii powróciła do kraju przed wybuchem wojny). Punkt wyjścia tych prac stanowiły wyniki badań Sir Harry Johnstona (1902) oraz współpracującego z nim F. C. Shruballsa, a też i syntetyczne ujęcie wyników badań afry-

Zestawienie wyników analizy antropologicznej ludności Międzyjezierza i grup im pokrewnych wg o. Cz. Białka (w %)

Ludność Międzyjezierza	T y p y				
	nigrycki	austro-afrykański	mediteranoidalny	orientalny	australoidalny
Batutsi, najbliższe otoczenie króla Ruandy, najwyższa warstwa	20,8	5,1	16,0	53,5	4,6
Batutsi z Kakoma na północno-wschodnich kresach	27,6	7,4	29,7	27,2	8,0
Bahima z Nkole (Kabula)	25,8	8,3	32,9	27,1	6,0
Bahima z Busongory	27,0	8,9	38,8	18,6	6,7
Batutsi z Kitegat, północno-wschodnia granica Ruandy	30,9	11,3	46,6	4,7	6,5
Bari z Nyonki, na pół drogi między Nimule a Gondokoro	29,7	11,1	42,6	8,7	7,9
Baganda, tragarze najęci w Kampala, stolicy Bugandy	31,3	10,4	41,9	7,8	8,6
Banyoro z prowincji Bugangezi	31,2	12,3	38,3	9,3	8,8
Kavirondo, szczep Szyluków, według S. H. Johnstona Ja-Luo	33,0	27,6	27,9	5,2	6,2
Bahiru (chłopi) z Toro, osadzeni w Kasesa u stóp Ruwenzori	33,1	23,1	30,5	5,7	7,6
Bahiru (chłopi) z okolic Fort Portal	35,1	22,1	28,0	5,6	9,2
Banyambo z Rufua, poddani Kislivombo, władcy Ruhamy, Mpororo	40,2	13,2	28,5	5,2	12,9
Banyankole z Yavatura, na granicy prowincji Bukanga	40,4	13,0	19,8	6,2	20,5
Ruanda, Balera Lukary, południowe podgórze wulkanu Muhawura	34,5	24,3	24,5	6,6	10,1
Ruanda, Bahutu (chłopi) z okolic Kakomy na północno-wschodnich kresach	33,2	27,9	24,0	5,1	9,8
Ruanda, Balera z Ruazy	34,2	29,0	22,0	5,5	9,2
Ruanda, Bahutu (chłopi) z okolic Rutsuru	33,7	27,9	18,9	8,4	11,0
Ruanda, Bagoye. Chłopi z okolic Misji w Nyundo	34,5	27,5	17,3	7,4	13,4
Baziba, Bahiru (chłopi)	42,7	15,1	13,3	4,1	24,8
Basindja. Tragarze ekspedycji zwerbowani w Muanzie	36,4	33,5	12,2	4,1	13,9
Bakondjo z okolic Kazindi	32,5	38,8	13,7	5,8	9,3
Bakondjo z okolic Vichumbi i Makokomy	31,8	42,2	11,8	5,3	8,9

Ludność Międzyjezierza	T y p y				
	nigrycki	austro-afrykański	mediteranoidalny	orientalny	austro-loidalny
Batwa. Nadworni muzykanci króla Ruandy	35,7	47,5	8,3	1,9	6,6
Bahutu (chłopi) z Issawi, osadzeni na terenie Misji	33,1	51,2	7,4	1,8	6,5
Banande. Leśni Bakondjo okolic Fortu Beni	26,2	59,9	5,9	2,3	5,7
Pigmeje z Salambongo nad Ituri 8 godzin powyżej Irumu	22,1	71,3	2,3	0,8	3,5
Batwa Chumy, 3 godziny na południe od Nyundo	21,7	71,6	2,6	1,0	3,0

kanistycznych Bernarda Ankermanna (1906). Tę podstawę uzupełniły później prace typologizacyjne Tadeusza Henzla, dotychczas jeszcze nie wydane, ale w znacznej mierze przeze mnie uwzględnione (1937), a później przez niego uzupełnione (1939; 1948).

Wynik otrzymany przez o. Czesława Białka przeszedł wszelkie oczekiwania. Dał on bowiem możliwość zadowalająco dokładnego zorientowania się co do podobieństw, zachodzących pomiędzy seriami przeze mnie zebranych spostrzeżeń nad ludnością Międzyjezierza, oczywiście przy założeniu, że można je uważać za reprezentacje statystyczne populacji antropologicznych objętych badaniami.

Przy stosowaniu aproksymacji Wankego oparto się na założeniu, że dla zadowalająco dokładnego antropologicznego opisu ludności Afryki murzyńskiej wystarcza oparcie się na hipotezie, że stanowi ona stop pięciu składników antropologicznych w poszczególnych populacjach występujących w różnych ustosunkowaniach ilościowych. Przyjmuje się przy tym, że po wyeliminowaniu efektów oddziaływania środowiska, skład antropologiczny grupy ludzkiej decyduje o jej właściwościach morfologicznych. Tymi składnikami antropologicznymi są mianowicie:

1. Nigrycki element antropologiczny, oznaczany też mianem sudańskiego, zespalający najbardziej charakterystyczne właściwości człowieka czarnego.

2. Typ austro-afrykański, w wyniku analitycznym pokrywający się z charakterystycznym składnikiem Pigmejów lasów dziewiczych Afryki środkowej, jak to sugerował już Sir Harry Johnston i co wykazały późniejsze badania Tadeusza Henzla (1948).

3. Typ mediterranoidalny, stanowiący zmurzynioną oboczność śródziemnomorskiego elementu antropologicznego.

4. Typ orientalny, charakterystyczny składnik antropologiczny ludów semito-chamickich.

5. Typ australoidalny o domniemanych nawiązaniach australijskich jeszcze w sposób należyty nie skontrolowanych.

Zastosowanie aproksymacji Wankego pozwala na danie powyższego zestawienia wyników analitycznych dla ludności Międzyjeziera, łącznie ze szczepami spoza jego granic, koniecznymi dla wyjaśnienia zagadnień przeszłości poszczególnych formacji antropologicznych, wchłoniętych przez ludność Międzyjeziera.

W powyższym zestawieniu wyników analitycznych serie spostrzeżeń antropologicznych zostały uporządkowane w ten sposób, że najbardziej do siebie podobne znalazły się obok siebie. Zostało to osiągnięte przy pomocy postępowania diagraficznego. Pozwoliło to na wyodrębnienie grup różniących się swoim hipotetycznym składem antropologicznym. Należy przy tym zaznaczyć, że zastosowana tu metoda nie jest jeszcze na tyle dokładna, by pozwalała na odróżnienie Pigmejów od Batwa. Wskazuje to na konieczność dokładniejszego sprecyzowania właściwości składnika charakterystycznego dla Pigmejów. Jednakże już w swojej obecnej postaci tu zastosowane postępowanie uszeregowało uwzględnione serie spostrzeżeń w kolejności prowadzącej od Pigmejów, względnie Pigmoidów (Batwa), poprzez Bakondjo do ludności rolniczej Ruandy i dalej do mieszkańców bardziej północnych obszarów, mocniej przeobrażonych wskutek wchłonięcia w znacznie większych rozmiarach krwi północnych najeźdźców. Wyodrębniają się przy tym wyraźnie konsekwencje najazdów Szyluków, Niloto-Chamitów i pierwotnie zapewne kuszyckich szczepów pasterskich.

Jako fakt nader ciekawy należy podnieść, że w pięciu dolnych grupach, w miarę tego jak się podnosimy ku górze, przechodzimy od formacji przypuszczalnie starszych ku coraz młodszym. Natomiast w trzech górnych grupach czas biegnie w odwrotnym, że się tak wyrażę, kierunku. Najwyżej, na górze mamy niewątpliwie konsekwencje antropologiczne najdawniejszego najazdu szczepów pierwotnie kuszyckich. Następną niżej umieszczona grupa odzwierciedla konsekwencje bezspornie późniejszego najazdu Niloto-Chamitów. Wreszcie w trzeciej grupie, od góry licząc, uwydatniły się konsekwencje najpóźniejszego najazdu Szyluków. Przypuszczalnie w tej wynikami rachunkowymi uwarunkowanej kolejności wyróżnionych grup odzwierciedla się proces stapiania się różnorodnych składników antropologicznych. Im bardziej ekskluzywna jest fala najeźdźcza, tym bardziej proces jej stapiania się musi być zapóźniony. Dalsza kolejność odzwierciedlałaby zatem tylko znany powszechnie fakt, że szczepy pasterskie stanowią formację najbardziej ekskluzywną, zaś u Niloto-Chamitów ekskluzywność nie występuje w równie jaskrawej postaci, gdy natomiast szczepy Szyluków zlewają się z podbitą ludnością bez porównania szybciej, innymi słowy, że nie mają tak zdecydowanych norm dotyczących „czystości krwi”. Są to zresztą fakty dobrze znane wszystkim podróżnikom, stykającym się z tymi ludami sudańskiej rubieży.

Wielką niespodziankę przyniosła analiza antropologiczna szczepów pasterskich Bahima i Batutsi. Przede wszystkim uderza tu zasadnicza różnica między

składem antropologicznym warstwy najwyższej arystokracji, panującej w Ruandzie, a ich uprzywilejowanymi poddanymi, stanowiącymi pasterską warstwę szlachecką. Gdy arystokracja wykazuje zdecydowaną przewagę typu orientального, charakterystycznego składnika ludów semito-chamickich, reszta Batutsi, tak samo jak Bahima, odchylają się bardzo wyraźnie w kierunku składu antropologicznego Niloto-Chamitów i tak jak oni wykazują przewagę nie składnika orientального, ale mediterranoidalnego, co prawda nie tak jaskrawo zaznaczoną. Należy przy tym jeszcze raz podkreślić, że Baganda swoim składem antropologicznym nie różnią się od Bari, co wskazuje, że pod względem antropologicznym pozostali Niloto-Chamitami. Rozwiązuje to zagadkę ich pochodzenia. Została w ten sposób wykazana bezpodstawność dawniejszych przypuszczeń, starających się nawiązać najazd przodków Baganda do ruchów szczepów Madi-Lendu przynależnych do rodziny lingwistycznej przez Tadeusza Milewskiego oznaczonej mianem Nil-Kongo. Oczywiście obecnie Baganda, tak samo jak Batutsi, łącznie ze swoją tak odrębną arystokracją, oraz Bahima znają jedynie przejęte od autochtonów lokalne narzecze, przynależne do grupy międzyjezierskiej wielkiej rodziny lingwistycznej bantu.

Trzecią grupę naszego zestawienia wyników analitycznych cechuje nieznaczną przewagą elementu nigryckiego, unaoczniająca jej sudańsko-murzyński charakter. Domieszka mediterranoidalna ulega tu daleko idącemu osłabieniu, potęguje się zaś domieszka składnika właściwego ludom leśnym, zwłaszcza Pigmejom. Genetyczną łączność tej grupy z Szylukami poświadcza włączenie się do niej serii spostrzeżeń zebranych w Kisumu, a dotyczących miejscowego szczepu Szyluków, przez Johnstona oznaczonych jako Ja-Luo. Ulegli oni co prawda już daleko posuniętemu przepojeniu krwią ludności Międzyjeziersza, jak na to wskazuje poważna domieszka składnika austro-afrykańskiego. Dotychczas niewyjaśnioną zagadkę stanowi zaznaczenie się najwyższej tu obserwowanej koncentracji elementu nigryckiego nad Kagerą, na południowej peryferii królestwa Nkole, łącznie z Kizibą. Mogłoby to stanowić konsekwencję zatrzymania się fali ekspansji Szyluków na Kagerze. Przypuszczenie to jest tym prawdopodobniejsze, że składnik nigrycki przeważa ilościowo na terytorium Ruandy, która stanowi obszar bardzo mieszanej ludności o wyraźniej zaakcentowanym kontakcie z ludnością lasu dziewiczego. Sprawa rzekomej domieszki australoidalnej, licznie wykazywanej w strefie Kagery, nie została jeszcze w sposób należyty wyjaśniona. Trzeba się tu liczyć nawet i z ewentualnością, że stanowi ona artefakt, spowodowany rachunkowym wyodrębnieniem nigrycko-orientalnego mieszańca. Nie nawiązuje ona bowiem do żadnej ekspansji, poświadczonej przez wyniki badań etnograficznych zarówno w dziedzinie kultury materialnej, jak i folkloru, łącznie z legendami historycznymi.

Reprezentowana przez Bakondjo formacja antropologiczna, uważana przez Fryderyka Stuhlmanna za relikat dawnej ludności autochtonicznej Międzyjeziersza, nawiązuje bardzo ściśle do ludności sąsiednich lasów dziewiczych, wykazując

jednak jeszcze stosunkowo dużą domieszkę elementu nigryckiego. Z tym reliktem zespalają się mieszkańcy Busindji mimo tak dla nich znamiennej przewagi elementu nigryckiego, spadającego u Bakondjo do roli domieszki. Jest to konsekwencją nikłych rozmiarów domieszki mediterranoidealnej.

Formację leśną w naszym materiale analitycznym reprezentują Pigmeje oraz Pigmoidalni Batwa Chumy, zamieszkujący zalesione wyniosłości na południe od Misji Nyundo, między potokiem Ssebeya a Jeziolem Kivu. Natomiast nadwornicy króla Ruandy stanowią zbieraninę pariasów swoim składem antropologicznym nie różniącą się od chłopów-luzaków, osadzonych przez misjonarzy na gruntach przydzielonych Kościołowi. Bakondjo zamieszkujący lasy okolic stacji Fort Beni wykazują podobną strukturę antropologiczną, jednakże jeszcze bliższą ludności leśnej.

Oparcie się na wynikach analiz antropologicznych umożliwiło danie bardzo przejrzystego obrazu stosunków panujących na obszarze Międzyjezierza. W rzeczywistości nie przyniosło ono wiele nowego, gdyż tylko uzasadniło szczegółowym materiałem dowodowym ogólne ujęcie syntetyczne, dane już przed prawie siedemdziesięciu laty przez Fryderyka Stuhlmanna. Wszystko przemawia za tym, że pierwotną ludność Międzyjezierza, o ile było ono zalesione, stanowili Pigmeje, a w rezultacie ich zetknięcia się z sudańskimi nigrytami wytworzyła się formacja bardzo podobna do reprezentowanej przez Bakondjo. Dalsze jej przeobrażenia zostały spowodowane przez kolejno powtarzające się najazdy szczepów pasterkich, Niloto-Chamitów i Szyluków. Niloto-Chamici reprezentują przy tym w przybliżeniu ten sam etap zmurzynienia, jaki się stwierdza u Bahima i u niższej warstwy Batutsi, która stanowi przypuszczalnie rezultat zmurzynienia ich, pod względem antropologicznym semicko-chamickiej, a właściwie kuszyckiej arystokracji. Zmurzynienie stanowiło konsekwencję wchłaniania składników: nigryckiego i austro-afrykańskiego. Nasuwa się tu pytanie, czemu murzynieniu u Bahima, niższych warstw Batutsi a też i u Niloto-Chamitów towarzyszy potęgowanie składnika mediterranoidealnego. Na to pytanie nie znajdujemy jeszcze odpowiedzi. Czyżby to miał być ślad antropologiczny hipotetycznej ekspansji Proto-Chamitów Stuhlmanna, których nawarstwienie się na Nigrytów miało spowodować wytworzenie się Bantuidów?

RUANDA

Królestwo Ruandy, o powierzchni prawie równej Belgii, liczyło na początku bieżącego stulecia niespełna 2 000 000 mieszkańców i było niewątpliwie najgęściej zaludnionym krajem Międzyjezierza Afrykańskiego. To zaś na tle afrykańskiego kontynentu stanowi w ogóle jedną z wysp najgęstszego zaludnienia. Te dane szacunkowe ogólnych liczb ludności opierają się na obliczeniach liczby chat znajdujących się w polu widzenia. Pozwoliło to na przytoczenie liczb szacunkowych dla poszczególnych prowincji Ruandy oraz jej jeszcze niezorganizo-

wanych peryferyj prócz Mpororo, ostatnio do Ruandy przyłączonego. Powierzchnie obliczano planimetrycznym arkuszu Usumbura w skali 1 : 1 000 000 (nr 16 Dużego Niemieckiego Atlasu Kolonialnego, wydrukowanego w 1908 roku).

Ruanda. Obszar i ludność

Nazwa	Powierzchnia w km ²	Ludność	
		ogółem	na km ²
Prowincje:			
1. Nduga	7600	325 000	45
2. Ruweruka	2700	270 000	100
3. Bugessera	1300	25 000	19
4. Bwishasha	1000	100 000	100
5. Mukinyaga	1500	150 000	100
6. Mulera	1700	170 000	100
7. Bugoye	1000	100 000	100
8. Kissaka	2300	180 000	78
9. Bgisha	2600	200 000	77
Stepy północnego wschodu	5800	120 000	21
Obszar między Kageną a Jeziorem Mohasi	1400	70 000	50
Ogółem	28900	1710 000	59

W powyższej tabeli prowincje podano w przybliżonej kolejności ich opanowywania przez władców Ruandy. Kolebkę tak rozległego państwa miała stanowić kraina Buganza, której granicę północną stanowiło Jezioro Mohasi, sięgająca na południu bodaj aż po Kagerę, poniżej ujścia Nyavarongo. W oparciu o ten teren macierzysty dynastia ekspandowała początkowo w kierunku południowo-zachodnim i opanowała stopniowo cały obszar obecnie ujmowany jako prowincja Nduga. Jest to prowincja stołeczna. Ogólna stabilizacja stosunków, zrealizowana dzięki dyskretnej presji niemieckich władz okupacyjnych, umożliwiła też ustabilizowanie się rezydencji królewskiej w miejscowości Niansa, jeszcze w roku 1907 posiadającej charakter prowizorycznego kraalu, jak o tym świadczył brak starych drzew. Dawniej nie znajdowała się ona tam stale, gdyż przesuwano ją na najbardziej zagrożone rubieże państwa.

Ruanda, najpotężniejsze niezależne królestwo na obszarze ongi niemieckiej części Międzyjezierza, przypuszczalnie dawniej stanowiło część królestwa Urundi, z którego wyodrębniło się i po uniezależnieniu się tak rozrosło, że stało się znacznie potężniejszym państwem od zapewne macierzystego Urundi. Powyższe przypuszczenie, oparte na mętnych odpowiedziach ludności okolic Rutshuru, znajduje jednak poważne uzasadnienie w tym, że mieszkańcy północnych rubieży

provincji Bgisha, nieomal dochodzących do wybrzeży Jeziora Edward-Nyanza, nie oznaczają siebie mianem Banyaruanda, ale wyłącznie Barondo. Pozostaje to w zgodności z ich twierdzeniem, że do Ruandy włączył ich dopiero król Lwabugeri Kigeri, zmarły w roku 1894, ojciec Juhi Musingi. Wielkiego króla Ruandy Lwabugeri Kigeri miała otruć jego małżonka Kanzogera, torująca w ten sposób drogę do dziedzictwa swojemu synowi Musindze, którego ojciec nie chciał uznać, co wyłączało go z kategorii pretendentów. Poparł go jednak jego potężny wuj, brat Kanzogery, osobisty wróg nieboszczyka, który go ongi kazał wykastrować po złapaniu *in flagranti* z jedną ze swoich ukochanych żon. Po trzyletnim zamęcie, w ciągu którego wymordowano prawie wszystkich potomków otrutego króla, w roku 1897 niemieckie władze okupacyjne uznały królem Ruandy nieletniego Juhi Musinge, syna Kanzogery, i wyznaczyły na regenta jego wuja Kabarego. Była to konsekwencja wyprawy kapitana Ramsaya, który w ten sposób uporządkował stosunki polityczne w Ruandzie. Kabare nie mógł się ubiegać o uznanie go królem nie z tego powodu, że był kastratem. Prawowitym królem Ruandy może być jedynie członek klanu Banieginia, zrodzony z kobiety przynależnej do klanu Bega, co bardzo redukuje liczbę pretendentów, stanowiących plagę powodującą fatalne wojny domowe.

Kabare okazał się bardzo mądrym regentem. Mimo tak bardzo uzasadnionej nienawiści do ojca Musingi kontynuował jednak jego centralistyczną politykę. Ten swoisty murzyński centralizm polegał na dawaniu w lenno wielkim wasalom nie całych prowincyj, lecz posiadłości rozrzuconych po całym kraju. To powodowało lokalne spory i zatargi, w których najwyższą instancją, orzekającą bezapelacyjnie, był król, o łaskę którego wszyscy musieli się ubiegać. Przy niszczeniu niepokornego wasala znajdował on zawsze licznych sojuszników, oczekujących nowych nadań z puli tworzonej przez konfiskaty, stanowiące tylko odbieranie dawniejszych nadań. Ta pańska łaska jeździła na bardzo pstryim i narowistym koniu. Wszyscy wyczekiwali stale pańskiej łaski. Będąc zaś stale skłóceni między sobą, nie mogli się solidarnie przeciwstawiać królowi. On zaś misternie wygrywał jednych przeciwko drugim. Na dworze wszyscy żyli w niesłychanym napięciu. Rozgrywano tu hazardowe partie, w których niekiedy głowa była stawką.

Lwabugeri Kigeri był bardzo wojowniczym władcą. Ponieważ nie zdołał osiągnąć przewagi ani nad Nkole, ani nad Urundi, choć utrzymał się przy wyludnionej i krzakami porosłej prowincji Bugessera, zaś na północy zdobył Bgishę, jego ekspansja zwróciła się na zachód. Dwukrotnie najechał wyspę Kwidshwi na Jeziorze Kivu i trzykrotnie Bunyabungu, za rzeką Rusizi, już na terytorium Konga, jeszcze przed obsadzeniem granicy przez Państwo Niezależne, znajdujące się w pierwszej fazie swojej organizacji, ograniczającej się do szlaków rzecznych dostępnych dla parowców. Ponadto podejmował on liczne wyprawy karne dla poskromienia niepokornych wasali. Opowiada się o trzech pacyfikacjach Mulery, dwóch w prowincji Kissaka i trzykrotnej na terytorium prowincji Nduga. Pierwszą

jego dwuletnią wyprawę na wyspę Kwidshwi (1886—1888) pokrzyżował wybuch niepokojów w Ruandzie. Na Kwidshwi powrócił dopiero w 1892 czy też w 1893 roku. Wobec tego, że oporni obrońcy Kwidshwi, po zdobyciu wyspy, uciekli do Bunyabungu, król wyruszył tam w ślad za nimi z zamiarem ukarania tych lokalnych władców, którzy ośmielali się udzielić zbiegom azylu. Jednakże zachorował tam i zmarł w drodze powrotnej, już na terytorium prowincji Mukinyaga. Dla Ruandy o wiele ważniejsze od tych na ogół w ostatecznym wyniku niezbyt szczęśliwych wypraw były jego osiągnięcia w dziedzinie polityki wewnętrznej. Doprowadziły one bowiem do takiej stabilizacji stosunków, że Ruanda mogła szczęśliwie przetrwać okres trzyletniego zamętu w czasach bezkrólewia.

O wiele szczęśliwszym wojownikiem był ojciec Lwabugeri Kigeriego — Mutara Lwogera. Nie męcząc swoich poddanych ciągłymi wyprawami, w rzeczywistości tylko najazdami łupieżczymi, z których wielu nie powracało do domowych pieleszy, zdobył on dla Ruandy dwie ważne i bogate prowincje. W roku 1876 pokonał i zamordował władcę sąsiadującego z Ruandą państewka Kissaka i przyłączył je do swoich posiadłości, zaś na przeciwległych kresach Ruandy zdobył i skolonizował prowincję Bugoye, która chętnie poddała się opiece potężnych królów Ruandy. Zabezpieczyło to bowiem jej ludność przed najazdami ludożerczych szczepów leśnych, tu powszechnie nazywanych „Balioko”, to znaczy po prostu ludożercami. Natomiast Kissaka aż do ostatnich czasów nie chciała się pogodzić ze swoim losem i jeszcze w roku 1901 ponowiła próbę odzyskania niepodległości pod władzą potomka swojej prawowitej dynastii o znanych dziewnięciu generacjach, z których dwie ostatnie już nie panowały.

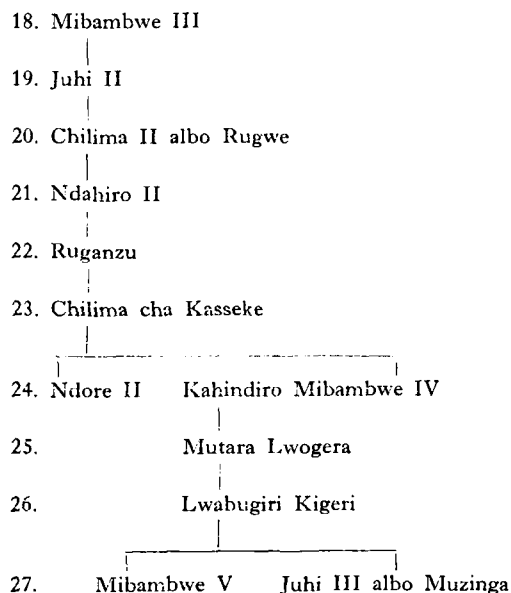
GENEALOGIA DAWNYCH WŁADCÓW KISSAKI

1. Kimeni Ruahasha
-
2. Vunengoma
-
3. Mutagu
-
4. Kwezi
-
5. Luregeya
-
6. Bazimye
-
7. Kimeni. Pokonany i zamordowany przez króla Ruandy
-
8. (Lugeyyo). Żył i umarł na emigracji
-
9. (Lukura). Organizator rewolty w 1901 roku, zdławionej przy poparciu władz kolonialnych. Po swej klęsce powrócił do Kyanyi, gdzie opiekował się nim jej władca, król Mpinzire Kahigi.

Prowincje Ruandy wykazują wielkie kontrasty co do gęstości zaludnienia. Są to konsekwencje nie tyle odmiennych warunków geograficznych, ile skutki różnic historyczno-ustrojowych. W prowincjach, nie posiadających znacznie-szego odsetka pasterskich Batutsi i wskutek tego nie odgrywających zbyt wielkiej roli w ich życiu, zagęszczenie ludności jest duże i waha się na ogół około 100 mieszkańców na km². Wyjątek stanowi Bugessera, której ludność, w okresie walk między Ruandą a Urundi, została tak wyniszczona, że dawniej uprawiane obszary porosły krzakami i stały się pustką. Ludność jest tam tak nieliczna, jak na obszarach całkowicie opanowanych przez stada uprzywilejowanych Batutsi. W stołecznej prowincji Nduga, gdzie rezyduje król, gęstość zaludnienia prowincji

GENEALOGIA KRÓLÓW RUANDY

1. Kigwa
- |
2. Nyeranda
- |
3. Kadji
- |
4. Muntu
- |
5. Kihanga
- |
6. Ndoaba
- |
7. Ndore I
- |
8. Ndahiro I albo Dabarasa
- |
9. Ruganzu albo Luzigura (Kihana)
- |
10. Luzimpaka (Kyamweru)
- |
11. Mibambwe I
- |
12. Juh I
- |
13. Lugazu, syn Nyina Bachuzi
- |
14. Mibambwe II
- |
15. Chilima I
- |
16. Ruganzurwa, syn Nyina Bunyana'y
- |
17. Kigeri I
- |



Nduga nie osiąga nawet połowy gęstości zaludnienia właściwej prowincjom rolniczym. Jest to spowodowane usunięciem chłopów z obszaru o promieniu około 30 km, aby zarezerwować pastwiska dla krów żywiących najbliższe otoczenie króla. Z pastwisk tych korzystali również liczni Batutsi dla wypasania swoich krów. Kissaka i Bgisha zajmują pozycję pośrednią i to z zupełnie różnych powodów, jakkolwiek i tu, i tam w znacznej mierze są to konsekwencje emigracji. Z Kissaki emigrowali ludzie związani z dawną dynastią — legitymiści nie chcący się pogodzić z nowym stanem rzeczy, przeciwnicy króla Ruandy. Natomiast z Bgishy uchodzili adherenci króla Ruandy, nie chcący się pogodzić z okupacją Bergitów (Belgów). Obciążono bowiem ludność nadmiernymi świadczeniami na rzecz garnizonów skoncentrowanych w strefie nadgranicznej. Dawniejsze świadczenia na rzecz króla Ruandy były tak drobne, w porównaniu z brutalnie egzekwowanymi przez władze okupacyjne, że ludność, oczekując od niego ratunku, w dalszym ciągu, w największej tajemnicy płaciła mu podatki, jakkolwiek władze okupacyjne traktowały to jako przestępczą kontrabandę. To płacenie na rzecz króla, rezydującego w okupacji niemieckiej, było legitymitystycznym protestem tych, którzy się z nową rzeczywistością pogodzić nie chcieli.

Na ludność Ruandy składały się trzy warstwy społeczne, stanowiące odrębne formacje etniczne, skrajnie różniące się pod względem antropologicznym, jak to wykazują powyżej przytoczone wyniki analityczne, jakkolwiek wszystkie mówią wyłącznie tym samym narzeczem, przynależnym do grupy lingwistycznej Międzyjeziernych Bantu i nie różnią się swoją kulturą materialną. Są to:

1. Batutsi, pasterska warstwa panująca, posiadająca pod względem antro-

pologicznym jaskrawo wyodrębniającą się arystokrację, stanowiącą relikty zapewne najdawniejszej przeszłości, świadczący o pierwotnej kuszyckiej przynależności, poprzedzającej wytworzenie się pasterskiej formacji, pokrewnej pasterskim szczepom Galla, mieszkańcom Abisynii i przyległych obszarów południowych.

2. Bahutu, rolnicza warstwa chłopska, pod względem antropologicznym stanowiąca zapewne na terenie Międzyjeziera wytworzony stop sudańskiej ludności nigryckiej z ludnością sąsiednich obszarów leśnych, przy niemal równie silnych śladach biologicznego współżycia z warstwą pasterską, która jednakże chroniona swoim ekskluzywizmem nie wchłonęła równie wielkiej ilości krwi chłopskiej.

3. Batwa, reliktowy szczątek myśliwskiej ludności, dawniej zamieszkującej rozległe lasy Ruandy, obecnie wyniszczone w przeważnej części przez ekspansję rolniczych (kopieniacych) Bahutu. Batwa, trzymający się szczątków wielkich lasów, pod względem antropologicznym są typowymi przedstawicielami ludności leśnej, bardzo jeszcze bliskimi Pigmejom. W miarę wyniszczania lasów Batwa przeistaczają się w pariasów, zajmujących się przede wszystkim garncarstwem, a też i w podrzędnych funkcjonariuszów królewskich, nie tylko muzykantów nadwornych, ale też i policjantów, szpiegów a nawet katów oraz specjalistów od sprowadzania deszczu i znachorów o wielkiej praktyce. Tej pauperyzacji towarzyszy przeistaczanie się składu antropologicznego w kierunku ludności chłopskiej, a zwłaszcza jej spauperyzowanego odsiewu, nie posiadającego już łączności z osiadłą ludnością chłopską, ale z łązęgami, z litości osadzonymi na terenach misyj.

Ruanda posiada schematycznie prostą organizację społeczno-polityczną i nie różni się pod tym względem, przynajmniej w podstawowych rysach, od pozostałych państw Międzyjeziera. Dają się co prawda stwierdzać pewne różnice, jednakże nie posiadają one charakteru różnic zasadniczych, jakkolwiek mamy tu do czynienia z państwami zorganizowanymi przez trzy fale najeźdźcze bardzo różnego pochodzenia: formację pasterską, zapewne pierwotnie kuszycką, Niloto-Chamitów (Baganda) i Szyluków (Babito z Bunyoro). Nie ulega wątpliwości, że wszystkie przejęły model organizacyjny formacji pasterskiej, najlepiej bo w najpierwotniejszej postaci zachowany w Ruandzie. We wszystkich tych państewkach rządziły drobne mniejszości o bardzo różnym stopniu ekskluzywizmu stanowego, eksploatujące liczną ludność uprawiającą rolę motyka. W Bugandzie rządząca mniejszość nie ma niczego wspólnego z warstwą pasterską państw sąsiednich. Jednakże na terenie opanowanym przez Babito, zachowujących tradycję przynależności do nilotyckich Szyluków, choćby przez zachowanie bolesnego zwyczaju wybijania siekaczy w żuchwie, uprzywilejowana mniejszość opiera się na znacznie liczniejszych pasterskich Bahima, stanowiących tam niższą szlachtę. W Bunyoro Babito tworzą odpowiednik arystokracji tak jaskrawo wyodrębniającej się w Ruandzie od stosunkowo licznych zwyczajnych Batutsi. Arystokracja,

szlachta i chłopci stanowią trzy piętra feudalnego kopca z królem i jego dworem na szczycie i z pariasami pętającymi się u stóp tej zwartej organizacji.

Organ centralny w ten sposób zorganizowanego państwa stanowi dwór królewski, składający się z wielkich wasali bezpośrednio podporządkowanych królowi i stale pozostający przy nim. Jeśli który z wielkich wasali otrzymuje pozwolenie na odwiedzenie swoich odległych włości, to musi pozostawić przy królu swojego najukochańszego syna, właściwie w charakterze zakładnika. Miało to na celu paraliżowanie odśrodkowych tendencji możliwych. Odwiedzanie włości było zaś koniecznością, z którą i król liczyć się musiał. Wasal otrzymywał żywność ze swoich włości i tym żywił nie tylko swój dwór, składający się z jego wasali i stanowiący kopię dworu królewskiego, ale też i zyskiwał łaski królewskie możliwie jak najhojniej dostarczając mu wiktualów. Zbyt długi brak obecności we włościach pociągała za sobą zaniedbywanie pana a dezorganizacja powodowała brak żywności. Zachodziła więc konieczność bezpośredniej interwencji, której błogosławione konsekwencje umożliwiały skuteczne popieranie dworskich zabiegów hojniejszymi darami składanymi królowi i jego aktualnym faworytom.

W sierpniu i wrześniu 1907 roku na dworze królewskim najczęściej mówiono o poniżej podanych, bezpośrednio od króla zależnych wielkich wasalach, w niejednakowym stopniu opromienianych łaską królewską, a niekiedy przetrzymywanych na dworze w dowód niełaski z zamiarem zdezorganizowania posiadłości nieboraka. Byli to:

1. Kabare, wuj króla i dawny regent, któremu król zawdzięczał osiągnięcie godności królewskiej, pan wielkich włości w prowincjach Bugessera, Nduga, Ufumbiro, Buganza, Kissaka itd.;

2. Nshohozamigo, którego wasalem i namiestnikiem w prowincji Mulera był Luhanga pozostający w wieloletnim konflikcie z Lukarą Iwa Bishingwe (poniżej wymienionym wasalem);

3. Kanuma, wasal, razem z dwoma innymi osadzony w Kissaka,

4. Niamutezi, razem z poprzednim osadzony w prowincji Kissaka;

5. Lutangabo, trzeci wasal z Kissaka, bodaj najważniejszy z tej trójki cieszącej się szczególnym zaufaniem króla, jemu bowiem powierzono najazd na Mutarę, skąd uprowadził 2000 sztuk bydła i stał się bardzo możnym panem;

6. Rudegambia, jeden z najmożniejszych arystokratów nie cieszący się sympatią króla, który go podejrzewał o pokpiwanie z niego z tej racji, że przechowywany przez matkę Kanzogerę u Bahutu nauczył się jeść kozinę;

7. Rwanamwa, wasal z Niaruguru;

8. Ishirangabo, wasal o bardzo rozstrzelonych włościach, zausznik królewski i filar jego wywiadu;

9. Bushakwe, wasal z Bugoye, którego namiestnikiem tam był Lwakadygi;

10. Nyamuhanga, wasal z prowincji Bgisha;

11. Lwabilinga, wasal z prowincji Mukinyaga, stryj króla, brat otrutego

króla Lwabugeri Kigeriego, właściwie emeryt w spokoju dożywający reszty swoich dni;

12. Ruenankiko, wasal z okolicy Bulemho na południowym stoku góry Ndisa;

13. Nigensi, potężny wasal z prowincji Mukinyaga, opiekun starego Lwabilingi.

Ponadto król miał jeszcze trzech bezpośrednio od siebie zależnych wasali nie pochodzących z warstwy pasterskiej, ale Bahutu (chłopów), stojących na czele bitnych rodów. Król był bowiem chytrym demagogiem i na swoją szlachtę starał się trzymać w odwodzie chłopów, gdyż do nikogo nie miał zaufania, z wyjątkiem cesarskiego rezydenta, kapitana Wenera v. Grawerta. Rezydował on w dalekiej Usumburze i tylko z rzadka odwiedzał Ruandę, ale zawsze spieszył królowi ze zbrojnym poparciem w zatargach z wasalami tracącymi poczucie rzeczywistości. Tymi chłopskimi wielkimi wasalami byli:

14. Runiga, starosta klanu Bahenyi;

15. Ndazihiwe;

16. Lukara Iwa Bishingwe, starosta klanu Barashi; z powodu kilkoletniego zatargu z Luhangą, namiestnikiem Nshohozamigo, postradał łaskę królewską i groziło mu dosłowne ukroczenie karku przez kata.

Na prośbę O. Loupiasa wymogłem na królu, że mi go dał jako przewodnika, który miał mnie skontaktować z rzekomymi Pigmejami z lasów wulkanu Muhawury. To zdołałem wyegzekwować, ale wkrótce potem Lukara, świadomy, że od króla niczego dobrego oczekiwać nie może, przeszedł do ofensywy i najechał Luhangę, który doszczętnie obrabowany, zdołał jednak ująć z życiem; następnie jego brat napadł na geologiczną kolumnę naszej ekspedycji, która uratowała się tylko dzięki temu, że po wystrzeleniu zapasu amunicji przez askarich, mój kolega zdołał zastrzelić brata Lukary. Był dobrym celem, gdyż ubrał się w czerwoną koldrę, którą mu przed kilku tygodniami podarowałem. Wreszcie Lukara zamordował własnoręcznie O. Loupiasa, superiora misji w Ruazie, na życzenie którego wydobyłem Lukarę z rąk królewskich. Okazało się, iż król miał rację zamierzając Lukarę wydać w ręce kata ze szczepu Batwa. Później powieszono go bowiem po rozgromieniu jego rodaków przez ekspedycję karną.

Poza królewskimi wasalami bardzo wpływowymi osobistościami na dworze królewskim byli jeszcze: starosta królewskich kowali wykuwających broń, zwierzchnik nadwornych muzykantów, komendant przybocznej gwardii, składającej się z Batwa, i różni inni funkcjonariusze dworscy obarczeni specjalnymi funkcjami. Starosta nadwornych kowali miał posiadać wielkie wpływy, jakkolwiek jego stanowiska nie zabezpieczały nadania królewskie ani w ziemi, ani w bydle. Jako naczelnika nadwornych Batwa nie wymieniono mi komendanta przybocznej gwardii, lecz Muhenehene — nadwornego kata, wykonującego tę funkcję przez ukroczenie karku skazanym, których głowy ujmowano między dwie deszczułki stanowiące ramiona dźwigni uwielokrotniającej siłę kata.

Nadworna orkiestra składała się z Batwa i Bahutu (chłopów). Batwa byli śpiewakami, podkreślającymi rytm przy pomocy grzechotek, Bahutu byli zaś doboszami, obsługującymi bębny różnego kalibru. Muzykanci tworzyli zwartą korporację zdaje się zwolnioną od wszelkich ciężarów, jakkolwiek Bahutu uprawiali swoje role niekiedy w bardzo odległych osiedlach. Swoją służbę na dworze królewskim pełnili w ciągu całego miesiąca księżycowego, po którym powracali do domu, aby powrócić na dwór bardzo szybko, gdyż takich ekip było niewiele.

W przeciwieństwie do muzykantów wasale królewscy nie mieli ustalonych terminów pobytu na dworze. Pozostawali tam tak długo, dopóki król nie zezwolił im na udanie się do swoich posiadłości, do swoich krów i pastwisk. Pozostając na dworze mieszkali w swoich zagrodach (bilaro), znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie królewskiej rezydencji. Robiły one wrażenie świeżo rozbitych obozowisk. Nie wolno im było obsadzać ich drzewami, jak to Batutsi czynili wszędzie w swoich kraalach. Król nie chciał, by ich bilara mogły współzawodniczyć z królewskim kraalem, który nie posiadał jeszcze wielkich drzew, tak charakterystycznych dla krajobrazu Ruandy. Osiedle królewskie założono niedawno i jego drzewa były jeszcze małe.

Rzeczywistą ozdobę dworu królewskiego stanowili *ntore*, synowie najbardziej arystokratycznych rodzin, przede wszystkim synowie wielkich wasali, w rzeczywistości zakładnicy, swoimi pięknymi głowami gwarantujący lojalność swoich ojców. Byli oni reprezentacyjnymi lejbwardzistami, gdyż rzeczywiście składali się z Batwa, nadwornymi tancerzami i sportowcami o fantastycznych wyczynach. Niektórzy z nich przeskakowali przez linkę umieszczoną na wysokości 2,35 m (jak to sam stwierdziłem i sfotografowałem), odbijając się od ziemi wziętej z kopca termitów, twardej jak kamień, przy kilkumetrowym nabiegu; oczywiście skakali bez tyczki. *Ntore* królewscy, w odróżnieniu od *ntore* wasali byli nazywani *danga baganisi*. Wasale mieli analogiczne dwory jak król i te dwory dyskretnie współzawodniczyły, zwłaszcza w tańcu i sporcie swoich *ntore*.

Analogiczną organizację jak dwór królewski miał posiadać dwór królowej-matki, strasznej Kanzogery, która otruciem męża i przyczynieniem się do wymordowania prawie wszystkich jego potomków utorowała dostęp do godności królewskiej swojemu jedynakowi, którego nie chciał uznać ojciec za godnego następcę. Jej dwór stanowiły żony królewskich wasali, dotrzymujące jej towarzystwa i były takimiż zakładniczkami lojalności swoich małżonków, jak ich synowie. I one mogły się udawać do posiadłości swoich małżonków tylko wtedy, gdy je zastępowały inne, niemniej cenione małżonki tegoż samego wasala. Dwór królowej-matki nie miał niczego wspólnego z haremem królewskim, w rzeczywistości odgrywającym bardzo podrzędną rolę. Niekiedy bywało jednak inaczej, jak o tym świadczą osiągnięcia mądrej, bezwzględnej i okrutnej Kanzogery.

Ruanda z naiwnie cyniczną szczerością unaoczniała, że zadaniem krów i chłopów jest w dosłownym znaczeniu tego wyrazu żywienie uprzywilejowanej pasterskiej mniejszości i jej klientów. Zakłócenia w sprawnym funkcjonowaniu

aparatu państwowego powodowały bowiem głód, odczuwany nawet na dworze królewskim. Najdotkliwiej i najszybciej głód odczuwali pośledni funkcjonariusze dworscy. Stale na głód skarżyli się nadworni Batwa, a zwłaszcza muzykanci-śpiewacy. Byli pariasami, którymi się brzydzono, jako nieczystymi, a których się nie bano tak, jak otoczenia kata, a też i Batwa z gwardii przybocznej króla.

Wytyczną polityki wewnętrznej było zgromadzenie wszystkich krów i całej ziemi w posiadaniu króla, by mógł tymi dobrami według swojego uznania rozporządzać, to znaczy, obdarzając nimi, uzależniać od siebie tych, których chciał związać ze sobą. Ci zaś dostarczali żywności, donoszonej do stolicy, razem z wiadomościami o tym, co się dzieje na prowincji, niemniej cenionymi na dworze od wiktuałów. Zresztą niektórzy wasale mieli własne połączenia z prowincją. Wiadomość ważną przekrzykiwano z pagórka na pagórek i tak wędrowała do króla i powracała z decyzją. Gdy stanąłem nad granicą prowincji Nduga, na przeprawie przez Akanyaru, nie tam gdzie król oczekiwał wkroczenia naszej ekspedycji, nie wiedziano, czy można mnie wpuścić. Wobec tego powiedziano mi, że woda podniosła się na rzece, że nie ma pomostu umożliwiającego przekroczenie bagna lewego brzegu, itp. Okazało się później, że zwrócono się do króla o decyzję. Ta wypadła dla mnie pomyślnie. Decyzja doszła w ciągu kilku godzin, i w ciągu nocy nasłano pomost z sitowia na bagnie i sprowadzono łodzie i zbudowano prom. Wobec tego rano bez przeszkód wkroczyłem do stołecznej Ndugi. Gdybym nie miał dobrego wywiadowcy, żołnierza Tingi-Tingiego, to myślałbym, że się krajowcom humor zmienił. Tingi-Tingi, który tu się niejednokrotnie przeprowadził jako kurier, poszedł z przewoźnikami na piwo, dowiedział się o wszystkim za cenę sążnia perkalu. Podziwiać należy sprawność administracji króla Ruandy. Król wiedział o mnie wszystko, nawet to, że niechętnie dawałem baty moim ludziom za poważne wykroczenia.

Skoncentrowanie posiadania wszystkich dóbr, to znaczy krów i ziemi w rękach królewskich, pozostawało jednak ideałem nie dającym się zrealizować. Na przeszkodzie stali wolni chłopci, siedzący zwartymi rodami na ziemi wykarczowanej przez dość odległych przodków, chronieni przez rodową wendettę, których pasterze nie odważali się zaczepiać tam, gdzie nie byli oni ze sobą skłóceni. Trudno było o śmiałka, który podjąłby się występowania tam w charakterze namiestnika królewskiego wasala intrygującego w rezydencji królewskiej. Nikt nie podejmował się tego rodzaju misji w prowincji Ruweruka, nominalnie od dawna przynależnej do Ruandy i bezpośrednio sąsiadującej ze stołeczną prowincją Nduga, choć tam chłopci mieli tak dużo krów i tak wiele żywności, a ograniczali się do wystawiania królowi kontyngentu najbitniejszych wojaków. Natomiast w Ndudze rody chłopskie zostały już dawno rozbite przez pasterzy i rozsiane, a pozostali chłopci siedzieli już tylko w charakterze czynszowników uprawiających przekazane im role, albo też i odrabiali pańszczyznę na gruntach eksploatowanych folwarcznie na rzecz najniższej klasy wasali, wasali królewskich wasali, odgrywających rzadko skomasowane role wójtów, ekonomów i poborców podatków oraz świadceń od

chłopów już nie chronionych przez zwarty klan. Zastąpiła go gmina zaludniona przez przemieszanych osobników przynależnych do różnych klanów, którym odmawiano nawet prawa wykonywania wendetty. To była realizacja ideału panujących, popieranym w tym dążeniu też i przez władze okupacyjne. W Ruandzie można było obserwować wszystkie fazy tego procesu konsekwentnie realizowanego przez najeźdźcze państwo pasterskie ucieleśnione w osobie króla.

Organizację Ruandy najlepiej oświetla jej system świadczeń ludności chłopskiej, dźwigającej cały ciężar panowania pasterskiego państwa. Unaocznia on, że chłopci nie stanowili bynajmniej jednolitej szarej masy bezwzględnie eksploatowanych niewolników. Wszyscy byli bowiem ludźmi wolnymi, mogącymi dysponować swoimi osobami, lecz w bardzo różnym stopniu uzależnionymi od państwa.

Uprzywilejowaną warstwę chłopską stanowili *ngabo*. Byli to ludzie siedzący zwartymi klanami na ziemi wykarczowanej przez przodków, obowiązani do stawiania zbrojnie na zawołanie króla pod dowództwem przez niego dcsygnowanych zwierzchników. Jedynymi ich świadczeniami były: danina w miodzie, dostarczana królowi jako manifestacja lojalności poddańczej, oraz oddawanie corocznie co dwudziestej sztuki bydła i kóz (krowa była liczona za 20 kóz). Podatek ten pobierali specjaliści wysłannicy królewscy, przepłacający próby nadużyć krwią. Klan odpowiadał solidarnie za swoich członków. Zewnętrzną odznaką przynależności do tego korpusu królewskich kozaków była drewniana bransoleta noszona na przegubie lewej ręki, zabezpieczająca przed uderzeniem cięciwy przy strzelaniu z łuku. Prócz hodowli bydła *ngabo* przyjęli chamicki zwyczaj przyniesienia genitaliów pokonanych wrogów w charakterze trofeów, praktykowany zresztą również w Hiszpanii.

Odwiecznym podatkiem płaconym królowi w zasadzie przez resztę chłopskiej ludności był *butaka*, podatek w ścisłym tego słowa znaczeniu, płacony w monecie obiegowej, to jest w motykach. Klan Balyolyo na wzgórzu Katebe w sąsiedztwie Misji Nyundo, siedzący na ziemi objętej w posiadanie przez przodków, gdy Batutsi tu jeszcze nie było, liczący 49 męskich członków (w tym dwóch zięciów przyżenionych), płacił rocznie 27 motyk o wartości 9 sążni perkalu, uważanych za równowartość tyluż rupij, to znaczy 12 angielskich złotych szylingów.

Do tego podatku wojowniczy Luabugeri Kigeri dodał podatek wojenny *umuheto*. Płacono go w drobnej monecie obiegowej, w postaci bransolet plecionych z trawy (*butega*) w wielkiej ilości obciążających nogi kobiet, powyżej kostek. Ta sama gmina Balyolyo płaciła ich 3000. Ponadto królewski poborca podatku *butaka* pobierał jako wynagrodzenie za swój trud opłatę *musongorero* w wysokości 6 motyk, zaś inny poborca, egzekwujący *umuheto* — 3 motyki. Koszt poboru podatku wynosił zatem łącznie 9 motyk, czyli 4 złote angielskie szylingi. Jeśli się zważy, że *umuheto* miało stanowić połowę *butaki*, to całe obciążenie na rzecz króla, łącznie z kosztem poboru podatku, wynosiło na gminę Balyolyo 22 złote szylingi przy 26 chatach. Natomiast w rezydenturze Bukoba, gdzie podatki pobierano pod kontrolą administracji kolonialnej, obciążenie takiej gminy wyno-

siłoby 138 szylingów i 6 pensów w złocie, z czego król lokalny otrzymywał ćwierć, to znaczy dwa razy tyle, co pobierał król Ruandy, zaś trzy razy tyle pobierała administracja kolonialna na swoje koszty, którymi nie obciążano Ruandy. W Niemczech mieszczaństwo, którego reprezentantem był Dernburg, sarkano na to, że feudalni panicze, usadowieni przez wpływową staruszkę, panią v. Schimmelpfennig w kolonialnej Schutztruppe (armii kolonialnej), w Ruandzie i Urundi urządzili sobie feudalny rezerwat, gdzie bawili się w feudalów równorzędnych murzyńskim królom i nie dopuszczali niemieckiego kapitału do racjonalnej eksploatacji bogactw kolonialnych oraz licznej ludności murzyńskiej skupionej w tym ustroniu. Tym okolicznościom, tak potępianym przez mieszczański kapitalistyczny postęp, zawdzięcza się możliwość zorientowania się, jak pierwotnie funkcjonowały feudalne państwa pasterskie Międzyjezierza.

Penetracja Europejczyków przyniosła chłopom Ruandy jeszcze jedno obciążenie. Było to *ilali*, dostarczanie żywności karawanom rządowym i misyj katolickich, gdyż innych do tego rezerwatu, jakim były Ruanda i Urundi, nie wpuszczano, zaś kupców, wdzierających się chyłkiem, traktowano oficjalnie jako kontrabandzistów i *ścigano*, karząc konfiskatą tego, co posiadali. Król w tej sprawie był co prawda innego zdania niż cesarski rezydent i zamykał oczy na ich obecność na peryferiach, gdyż za skóry kozie, posiadające tak małą wartość w kraju, płacili tak pożądanymi artykułami, jak tkaniny bawełniane, paciorki szklane i mosiężny drut, używany do ozdób, po odpowiednim obrobieniu przez miejscowych mistrzów kunsztu jubilerskiego. *Ilali* nie było wielkim obciążeniem. Miało ono swojego odrębnego poborcę, egzekwującego żywność od chłopów, który nie tylko inkasował dla siebie zapłatę dawaną przez podróżnych, ale też zatrzymywał część żywności wydobywanej od chłopów, nie omieszkując wymienić lepsze przez chłopów dostarczone kozy na swoje gorsze. Gmina Balyolyo dostarczała jako *ilali* niewielką ilość grochu pakowanego w liście bananowe.

Zwykle na tym samym terytorium egzekwowanie poszczególnych podatków powierzano klientom różnych wielkich feudalów. Chodziło królowi o to, by w terenie było jak najwięcej tarć, powodujących animozje między wielkimi świata tego. Chodziło mu o to, by się wzajemnie kontrolowali, donosili na siebie i prześcigali się nie tylko w świadczeniach, ale i w dostarczaniu aktualnych wiadomości. Falszywe, krótkowzrocznymi doraźnymi sprawami dyktowane informowanie króla stanowiło przestępstwo pociągające wprost nieobliczalne konsekwencje, wynikające z utraty królewskiego zaufania i znalezienia się w kategorii cichych wrogów królewskiego majestatu.

Chłopów siedzących na rolach, uważanych za pozostające w niczym nieorganicznym posiadaniu króla, poza powyżej omówionymi podatkami, posiadającymi charakter pogłównego czy też może raczej podymnego, obciążał jeszcze obowiązek odrabiania pańszczyzny, czyli *buletwa*, na gruntach zwierzchników gmin terytorialnych, pozostających pod zwierzchnością najniższej kategorii klientów pańskich. Te tereny, stanowiące niekwestionowaną przez chłopów

własność króla, stanowiły konsekwencję rozpędzenia klanu wolnych chłopów wskutek konfliktu z władzą królewską, który nie zdołał oprzeć się egzekucji wyroku, pociągającego za sobą zawsze konfiskatę jego ziemi. Te w odwiecznym posiadaniu klanu pozostające ziemie stawały się dopiero wtedy nieograniczoną własnością króla, który w ten sposób realizował ostatni etap podboju kraju, co było tu procesem trwającym całe wieki. Od dawnych dziedziców uwolniona ziemia zostawała skolonizowana między wszelkiego rodzaju przybłądów, którzy dochodzili w ten sposób do ziem uprawnych za cenę obowiązku odrabiania pańszczyzny na ziemiach bezpośrednio eksploatowanych przez pańskiego klienta. *Buletwa* była ciężkim świadczeniem, gdyż trzeba było pracować tygodniowo trzy dni na pańskim gruncie. Ten pański grunt produkował żywność dostarczaną wielkiemu wasalowi do królewskiej rezydencji, którą żywił nie tylko swój dwór, ale i dwór królewski.

Jak się okazuje, w świetle obciążeń ludności podbój Ruandy był procesem stopniowo i powoli realizowanym. Na początku tego stulecia był on faktem dokonany w prowincji Nduga, gdzie się Batutsi zagospodarowali od dawna. Był on dosyć daleko posunięty w stosunkowo niedawno zdobytym Bugoye, gdyż był to kraj świeżo kolonizowany przez przybyszów trzebiących las dziewiczy i wskutek tego przeważnie nie uważających się za ludność odwiecznie zasiedziałą, a z tego powodu nie tak oporną. Tam aparat państwowy drobnymi presjami dążył do wprowadzenia pańszczyzny i do zatarcia różnicy między dawnym osadnictwem, a nowym, osadzonym na pustkach i stanowiącym zbieraninę godzącą się na pańszczyznę. W Mulenze dążenia do wprowadzenia pańszczyzny spotykały się z krwawym oporem. W nadjeziernej części Mulery sprawę posunęła dopiero ekspedycja karna cesarskiego rezydenta, który z karabinem maszynowym wystąpił w charakterze mściciela sponiewieranego królewskiego majestatu. Miejscowi wolni chłopci, przynależni do stanu *ngabo* z okolicy Mkire w pobliżu cieśniny oddzielającej dolne od górnego jeziora na mapie oznaczonego Ngesi ja Mwuleru, wystąpili z bronią przeciwko królewskim wysłannikom wybierającym dwudziestą sztukę bydła. Poborcy musieli się ratować ucieczką, pozostawiając trupy i rannych, których nie dobito. Król nie mógł ich ukarać, gdyż nie odważał się przeciwko zbuntowanym płatnikom posłać innych *ngabo*, zaś pasterze nie są skorzy do wojowania z chłopami. Są bowiem narodem inteligentnym, ale w boju miękkim. Wystąpił więc cesarski rezydent ze swoimi *askari*. Okolicę rozpędzono na cztery wiatry i jeśli się znajdzie inteligentny i odważny wysłannik wielkiego wasala Nshohozamigo, analogiczny do Luhangi, który zdoła tu osadzić zbieraninę łaknącą ziemi i skłonną do odrabiania pańszczyzny, będzie to dalszy płat ziemi wcielony do obszaru pozostającego w bezpośrednim i nieograniczonym posiadaniu Króla. Przypuszczalnie takie konsekwencje miała ekspedycja karna, zakończona powieszeniem Lukary Iwa Bishingwe. Władze okupacyjne popierają królów, by opanować przy ich pomocy tereny kolonialne.

W Polsce, przed lat tysiącem panowały stosunki podobne do tych, które

obserwowałem w Ruandzie, tylko z tą różnicą, że u nas Popielidów zwyciężył odpowiednik Lukary Iwa Bishingwe. Po stronie Popielidów nie stanął bowiem odpowiednik zapewne połabskiego rezydenta. Przecież Lukara na rolach wolnych, uważanych za własność klanu, osadzał swoich osadników, aby się uporać z rodakami przynależnymi do klanu. I on zmierzał w tym samym kierunku co król, choć był chłopem, a nie pasterzem. Rugowanie chłopów było wytyczną polityki warstwy pasterskiej. Realizowano ją konsekwentnie, lecz w miarę możliwości. Batutsi lubili dobrze zjeść i wypić, ale nie lubili narażać się w krwawych rozprawach.

BIBLIOGRAFIA

- Ankermann B., *Über den gegenwärtigen Stand der Ethnographie der Südhälfte von Afrika*, „Archiv f. Anthropologie”, Bd. IV, 1906, N. F., s. 241—286.
- Czekanowski J., *Forschungen in Nil-Kongo-Zwischengebiet*, Bd. I, Leipzig 1917; Bd. II, Leipzig 1922.
- Czekanowski J., *Człowiek w czasie i przestrzeni*, wyd. 2, Warszawa 1937.
- Czekanowski J., *Anthropologische Komponenten afrikanischer Bevölkerung*, Reale Accademia d'Italia, XVI, Roma 1938.
- Henzel T., *Pigmeje centralno-afrykańscy*, „Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie”, Dz. III, T. 6, 1934, z. 11, s. 229—232.
- Henzel T., *Analiza kraniologiczna ludności Międzyjeziora Afrykańskiego*, tamże 1939.
- Henzel T., *Z badań nad strukturą antropologiczną ludności Afryki Środkowej*, „Spraw. Łódzkiego Tow. Naukowego”, R. 3, 1948, nr 2, s. 24—33.
- Johnston H., *The Uganda Protectorate*, London 1902.
- Lempertówna G., *Typy kraniologiczne Afryki*, „Spraw. Tow. Naukowego we Lwowie”, T. VI, 1926, s. 80—81.
- Meldon, J. A., *Notes on the Bahima of Nkole*, „Journal of the African Society”, 1907, s. 242.
- Milewski T., *Wstęp do językoznawstwa ogólnego*, 1948.
- Mydlarski J., *Rasa*, w pracy zbiorowej: *Człowiek, jego rasy i życie* Warszawa 1939.
- Ramsay Hptm., *Über seine Expedition nach Ruanda und Rikwa-See*, „Verhandl. der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin”, Bd. XXV, s. 315.
- Rehse H., *Kiziba. Land und Leute*, Stuttgart 1910.
- Roscoe J., *The Baganda. Their Customs and Beliefs*, London 1911.
- Speke J. H., *Die Entdeckung der Nilquellen*, Leipzig 1864.
- Stanley H. M., *Durch den dunkeln Erdteil*, Leipzig 1878.
- Stanley H. M., *Im dunkelsten Afrika. Aufsuchung, Rettung und Rückzug Emin-Paschas*, Leipzig 1890.
- Stuhlmann F., *Mit Emin Pascha ins Herz von Afrika*, Berlin 1894.
- Stuhlmann F., *Handwerk und Industrie in Ostafrika* Hamburg 1910.